



ISSN 1231-7478
DWUMIESIĘCZNIK
NR 7/8 LIPIEC/SIERPIEŃ 2009
ROK XIX
CENA 2,00ZŁ
projekt: Grzegorz Pawlak

Solidarność



**W SAMO POŁUDNIE
4 CZERWCA 1989**

W numerze lipcowo-sierpniowym



**Jubileusz Domu Pomocy Społecznej
w Psarskiem
40 lat pod wspólnym dachem 2**



**Dobrze zasłużeni potrzebni
ludziom..... 6**

Aleksandra Petrusiewicz

O tym jak wielbłąd
ślimaka spotkał



Ilustracje: KOSZARÓW ZAWADZKI
Thomasz: Gerhardt Dallmann
Richard Sobotta

**Jak wielbłąd i ślimak trafili na
śremskie trotuary 9**



Promenada nad Wartą 11



Pod butem okupanta 24



Celuloidowa edukacja..... 32

Jubileusz Domu Pomocy Społecznej w Psarskiem 40 lat pod wspólnym dachem

Rozmowa z dyrektorem DPS Hieronimem Bartkowiakiem

Panie dyrektorze, kieruje Pan placówką w Psarskiem od 23 sierpnia 1982 roku. Jaki okres wspomina Pan jako najtrudniejszy?

Każdy dzień przynosi problemy do rozwiązania i dlatego powiem, że każdy dzień jest trudny, wymaga wielu nieraz skomplikowanych działań. Aby to wyjaśnić powiem, że okres mojej pracy w pomocy społecznej można podzielić na trzy fazy.

Pierwsza to lata do 1990 r., kiedy Dom był w strukturach służby zdrowia i był prowadzony przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Poznaniu. Drugi okres to przyporządkowanie do struktur pomocy społecznej, zarządzający Domami to Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej w Poznaniu. I wreszcie trzecia faza to od 01.01.1999 r. przypisanie DPS w gestię Starosty Śremskiego.

Każdy z tych okresów uważam za trudny, ponieważ oznaczały one nie tylko prawne zmiany funkcjonowania DPS, ale także materialne, a w konsekwencji także inny sposób realizacji celu – czyli opieki nad naszymi mieszkańcami.

Tak więc, moim zdaniem, w pracy w placówkach stacjonarnej pomocy społecznej nie ma okresów łatwych. Jeśli chce się pomagać innym, to trzeba krzątać się nie tylko wokół zapewnienia dobrych warunków material-

nych, zdrowotnych i duchowych mieszkańców, ale też nieustannie pracować nad sobą. I chyba żadne słowa nie opiszą tego codziennego wysiłku pracowników DPS i nie wynagrodzą tego żadne pieniądze.

Pracując szukamy satysfakcji z realizacji wybranych celów, to właśnie daje nam zadowolenie i poczucie dobrze spełnionego obowiązku. A satysfakcją jest, jeśli widzimy uśmiech na twarzy drugiego człowieka. Człowieka cierpiącego, zmagającego się z dolegliwościami ciała i ducha. W Domu, którym kieruję już wiele lat, mieszkańcy zmieniają się w skali roku w około 1/4. Oznacza to ustawiczną zmienność problemów ludzkich. Po prostu każdy z mieszkańców DPS jest inny i do każdego trzeba podchodzić indywidualnie, zarówno w sensie zabezpieczenia jego potrzeb bytowych, ale także zdrowotnych, psychicznych, potrzeb duchowych i kulturalnych. To obrazuje specyfikę pracy w takiej placówce, bowiem wszystkie inne problemy są porównywalne z problemami organizacji gospodarczych.

Miałem i mam zawsze obrany cel – jest to dawanie poczucia bezpieczeństwa człowiekowi choremu. To wymaga potrzeby ciągłego szukania rozwiązań dla dobra oddanych pod opiekę DPS ludzi. A mogę śmiało powiedzieć, że mam ciągle nowe pomysły na poprawianie jakości pracy i jej warunków. Takie działanie wiąże emo-



Hieronim Bartkowiak

cjonalnie z zespołem pracowniczym i mieszkańcami, ale i też wyzwala wiele energii pozytywnej. Może to dziwne zabrzmieć, ale ja nie znam czegoś takiego, jak uczucie wypalenia zawodowego.

W jakim momencie zmieniła się filozofia opieki społecznej w kierowanej przez Pana placówce?

To ciągły proces, nieustanna ewolucja zależna od stanów zdrowia mieszkańców. A stan fizyczny i psychiczny nowo przyjmowanych mieszkańców był z roku na rok trudniejszy. Pracę socjalną z mieszkańcami, w sposób ustawowy, wprowadzono do DPS po transformacji ustrojowej w 1989 r. Ten okres uznaje się za zmianę systemu pracy z mieszkańcami w pomocy stacjonarnej.

Przed wszystkim zmieniono w stosunku do mieszkańców podejście mentalne, inaczej niż dotychczas należało organizować funkcjonowanie mieszkańca w DPS. Zmiana polegała głównie na przejściu z usług opiekuńczych na usługi pomocowe. Dotąd mieszkańca uznawano za człowieka chorego, którym należy się opiekować, zabezpieczać jego potrzeby bytowe i medyczne związane z jego schorzeniem.

Nowe formy pracy zobowiązują pracownika do aktywizacji mieszkańca, do samofunkcjonowania na ile jego stan zdrowia pozwala. Uznano, że najwięcej można człowieka uleczyć poprzez rehabilitację szeroko pojętą. Po prostu przez aktywne życie. Dla przykładu powiem, mieszkaniec ma tak funkcjonować, by stał się niezależny od drugiej osoby w sensie pierwszej potrzeby. Tak powinien mieszkaniec współżyć w środowisku domowym, by w miarę swych fizycznych możliwości pomagać innym.

Na czym polegały te zmiany w praktyce, jakich środków wymagały, jakich kadr zdolnych tę pracę realizować?

Przed wszystkim konieczne było podwyższenie kwalifikacji, wykształcenia kadr. I muszę z zadowoleniem podkreślić, że pracownicy podjęli wyzwanie dokształcania, a na zwalnianie w sposób naturalny stanowiska pokojowych zatrudnialiśmy kolejnych pracowników, już z wykształceniem socjalnym. Ci przygotowani właściwie do wykonywanej przez siebie funkcji lepiej rozumieli sens i cel swojej pracy. U tych pracowników, którzy podnieśli kwalifikacje zawodowe dochodziła jeszcze bezcenna praktyka.

Największy sukces w tego typu pracy uzyskuje się z dobrej komunikacji, werbalnej i niewerbalnej, zaś komunikacja międzyludzka zależy od naszego „ja”, a nasze „ja” kształtuje nasze życie, już od pobytu w piaskownicy. Tak więc po stronie usługodawców i biorców mamy cały wachlarz różnych „charakterów”. To daje pojęcie o trudnościach, jakie ma pracownik DPS, ale i też miesz-

kaniec tej placówki. Ten czynnik ma kapitalne znaczenie dla powodzenia naszej pracy.

Ale świadomość, że DPS to nie tylko miejsce, gdzie masz mieć dach nad głową i opiekę, ale także, na miarę możliwości, aktywnie żyć, nie od razu była dobrze przyjmowana. Stąd wprowadzanie do naszej pracy wielu programów terapii aktywizujących, wbrew pozorom, nie było proste. Pracownicy zaś mieli obawy, że mieszkańiec i jego otoczenie, mogą ich posądzać o brak właściwej opieki. Sukcesem tej mozolnej pracy jest to, że dziś mieszkańiec naszej placówki, nowo przybyłego mieszkańca nie ustawia przeciw naszemu działaniu a raczej pomaga, a nawet zachęca do współdziałania w aktywizacji.

Osiągnęliście wymagane standardy w wyznaczonym ustawą terminie. Czego trzeba było dokonać, aby je wypełnić?

Przed wszystkim dokonać zmian kadry pracowniczey pod względem przygotowania zawodowego. To jest wymóg ciągły i podlega kontroli wojewody wielkopolskiego. Poza tym trzeba było stworzyć odpowiednie warunki sanitarne i lokalowe, a także pomieszczenia do prowadzenia szeroko pojętej rehabilitacji.

Te działania wymagały dużego wkładu finansowego. W latach 90. ubiegłego wieku, skierowano duże środki finansowe na polepszenie i unowocześnienie warunków lokalowych. Jednak o priorytetach decydowała dyrekcja Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Poznaniu. U nas każde przydzielone środki finansowe zostały wykorzystane, ale nie udało się przecież zrealizować wszystkiego, a przede wszystkim, mimo posiadanego pozwolenia na budowę, nie wybudowano pomieszczeń do rehabilitacji. Ta kwestia została rozwiązana w 2006 r. dzięki wsparciu Fundacji Sue Ryder i Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Bez tych wybudowanych pomieszczeń, przeznaczonych na aktywizację, nasz Dom nie osiągnąłby wymaganego standardu.

Prezes Fundacji Sue Ryder w Polsce, Maria Stolzman wyraziła pogląd, że Psarskie należy do najlepszych DPS w sieci Fundacji. Czy to jest tylko uprzejmość ze strony pani prezes czy dający się potwierdzić fakt?

Pani Maria Stolzman na dowód naszej dobrej pracy przekazywała DPS w Psarskim środki finansowe na poprawę warunków mieszkalnych, a także rozwój rehabilitacji. I – jak już wspominałem – środki przekazywane przez fundację w ogromnym stopniu przyczyniły się do uzyskania tak zwanego standardu usług w ustawowym terminie. Aby nie być gołosłownym to przypomnę, iż pani Maria udzielając wywiadu w naszej prasie lokalnej na temat naszego Domu, powiedziała, że „jest to dom sztaandarowy”. To stwierdzenie jednoznacznie

wskazuje, jaka jest jej ocena naszej pracy.

Przy tej okazji powiem, że Maria Stolzman oczekuje od nas książki „O dobrej pracy” z tłumaczeniem na język angielski. Jak twierdzi, tam, to znaczy w Anglii, ta książka bardzo się przyda. A każdy kto ją zna wie, że Maria Stolzman jest w swych ocenach bezpośrednia i jednoznaczna, jej życiowa historia nauczyła ją mówić wprost to, co widzi i czuje.

Przygotowujecie się do jubileuszu 40-lecia waszego Domu, który został powołany do życia 17 lipca 1969 roku. Jaki jest program tych obchodów?

Uroczystość będzie obchodzona w sposób skromny, ale staramy się zorganizować ją tak, by podziękować za-



Występy artystyczne

będzie celebrował ks. biskup Zdzisław Fortuniak, uświetniona zostanie ona przez orkiestrę dętą Towarzystwa Muzycznego imienia Mariana Zielińskiego w Śremie,

a po mszy świętej prezentacja dorobku DPS i uroczyste podjęcie gości symboliczną kawą.

Ze swym koncertem przybędzie również chór Cantavi Ad Homini i zespół Sax-Trio.

Ponadto na terenie naszego parku będzie zabawa połączona z rozrywkami przy muzyce.

Wymieniam to tak jednym niemal tchem, ale chcę tu powiedzieć, że są to wszystko nasi przy-

jacie, którzy goszczą w naszym Domu często, dają poczucie więzi z mieszkańcami Śremu. A i miasto, to znaczy jego mieszkańcy już niemal automatycznie zaliczają DPS w Psarskim do swej społeczności.

My, jak sądzę, także ich w jakiś sposób wzbogacamy – cały ten humanizm, o którym wiele można poczytać w



Grupa teatralna

łożycielom tej placówki, jak i tym, którzy podtrzymują jej funkcjonowanie, ale nade wszystko osobom, które pracowały i pracują w bezpośredniej służbie na rzecz człowieka chorego, też tym co wspierają DPS materialnie i duchowo.

W programie mamy o godz. 9.00 mszę świętą, którą

01.04.2009 10:25

literaturze, tu znajduje swoje materialne, konkretne odzwierciedlenie. I jeżeli mamy choć cząstkę udziału w tym dziele, to możemy być dumni ze swego człowieczeństwa.

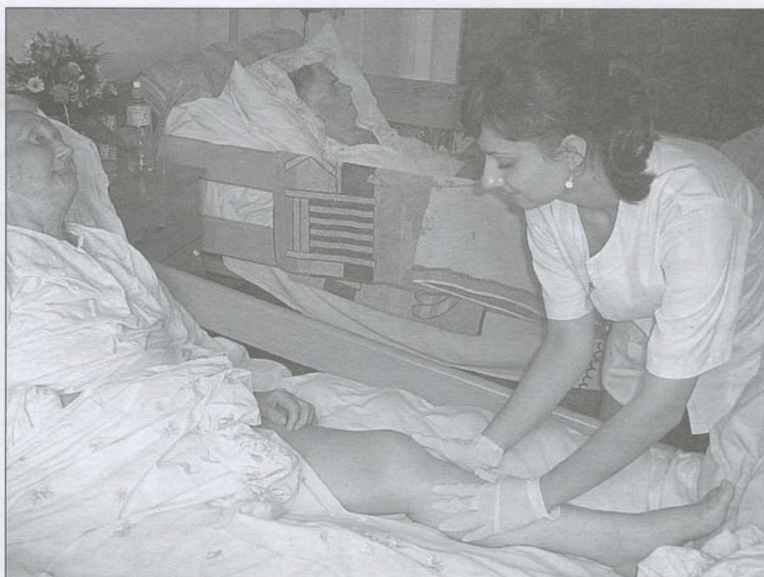
To wzniosłe słowa, od święta – a na co dzień znaczą po prostu podanie ręki człowiekowi w potrzebie, zaproszenie pod swój dach. Pod dach, który jest już od 40 lat wspólnym domem i dla pracowników i dla mieszkańców.

Dziękuję za rozmowę i życzę wielu dalszych, pomyslnych lat!

Rozmawiała:

Barbara NOWICKA

foto: archiwum



Rehabilitacja



Sport

Dobrze zasłużeni potrzebni ludziom



Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Śremie – Zbrudzewie

22-23 maja br., po siedmiu latach Śrem ponownie był miejscem obrad i pobytu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Prezes zarządu śremskiego Koła PTL, dr Barbara Siwińska witając gości w zbrudzewskiej „Gajówce” podkreślała, jak bardzo zobowiązuje śremską społeczność lekarską to wyróżnienie – wybranie właśnie naszego miasta na miejsce tegorocznego wiosennego posiedzenia Zarządu Głównego. Tym bardziej znamienne, że Koło w Śremie jest posiadaczem odznaczenia Bene Meritus. A więc „Dobrze Zasłużony” powinien stale udowadniać, że na ten tytuł zasługuje i że jest to wynik systematycznej, wieloletniej dobrej pracy Koła. Cel tej pracy może zawierać się w motcie wybranym przez dr Siwińską z Kartezjusza, że nic nie jest wart ten, kto się nikomu na nic nie przydaje.

Miałym akcentem było podarowanie przez burmistrza Śremu Adama Lewandowskiego członkom ZG wydawnictw, które powstały z inicjatywy śremskich lekarzy – dwóch bajek Aleksandry Petruszewicz ilustrowanych przez dr. Ryszarda Zawadzkiego, a wydanych przez Urząd Miejski i śremską firmę Defor S.A. To tylko jeden drobny aspekt angażowania się środowiska na rzecz miejscowej społeczności, która przybiera różne formy. Jedną z najdonioślejszych jest zarówno inicjatywa ratowania kościoła pofranciszkańskiego w Śremie, jak również odnajdywanie w historii miasta ludzi niezwykłych, przywracanie ich do świadomości mieszkańców. Czy to będą bracia Barscy, Heliodor Świąteczki czy wreszcie ci wielcy żyjący, którymi szczeni się cała Polska. To dzięki inicjatywie śremskiego Koła PTL i osobiście dr Barbarze Siwińskiej, prof. Tadeusz Maliński, dwukrotnie kandydat do Nagrody Nobla, stał się nam tak bliski i tak wiele może zaoferować polskiemu środowisku naukowemu i naszej społeczności, której został Honorowym Obywatel.

Dobłą pracę śremsian podkreślał też witając zebranych prezes PTL, prof. Jerzy Woy-Wojciechowski. Bywał tu już nie raz i jak sam powiedział – jestem już śremsiani-

nem „z doskoku”. Obrady Zarządu Głównego przebiegały według ustalonego porządku. Podsumowano półroczne działalności, zatwierdzono sprawozdanie finansowe. W celu usprawnienia działalności finansowej podjęto decyzję o utworzeniu oddziału regionalnego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego pod nazwą „Towarzystwo Medycyny Estetycznej”.

Warto dodać, co podkreślano w dyskusji, że PTL to najstarsze i najliczniejsze stowarzyszenie, którego historia sięga XIX wieku, a które obecnie zrzesza ponad 25 tys. lekarzy w 45 oddziałach regionalnych i 220 kołach oraz 24 sekcjach specjalistycznych, jest ogniskiem wielu inicjatyw. I tak na przykład z wielu sekcji Towarzystwa powstały ciała samodzielne jak Towarzystwo Medycyny Społecznej, Medycyny Wsi, Diagnostyki Laboratoryjnej, Akupunktury, Alergologii i Ultrasonografii. Teraz zyskało samodzielność Towarzystwo Medycyny Estetycznej. I choć niektórym było żal się pozbywać tego obszaru działalności, ale przecież tak było zawsze w historii PTL, że tu rodziły się inicjatywy, które potem pięknie, samodzielnie się rozwijały. Bo PTL tworzyli tacy wspaniali lekarze jak między innymi Tytus Chałubiński, Wiktor Szokalski, Władysław Biegański, Ludwik Rydygier, Janusz Korczak, Tadeusz Boy-Żeleński, Witold Orłowski czy Marcin Kasprzak. I zawsze na przestrzeni dziejów praca szkoleniowo- naukowa, ale też i w pewnym zakresie socjalna, była oparta na bezinteresownej pracy członków PTL. Ich honorowanie nie jest więc tylko gestem, ale wyrazem uznania dla poświęcenia się pracy zarówno środowisku lekarskiemu, jak środowisku społecznemu, w którym działają.

Warto to zaznaczyć, bo właśnie Zarząd Główny na swoim wiosennym posiedzeniu w Zbrudzewie zatwierdził kandydatury do nadania odznaczeń „Zasłużonemu – Polskie Towarzystwo Lekarskie” oraz „Bene Meritus”. Odznaczenia te nadawane są osobom prawnym i fizycznym, instytucjom, organizacjom zasłużonym dla celów

realizowanych przez Towarzystwo lub działających na rzecz ochrony zdrowia. Odznaczenie „Bene Meritus” może być nadane osobom już posiadającym odznaczenie „Zasłużonemu – Polskie Towarzystwo Lekarskie”.

Po zakończeniu obrad Gospodarze przygotowali poczęstunek, do którego gościom przygrywała znana

ze swoich tradycji muzycznych Orkiestra Dęta im. Mariana Zielińskiego. Potem pod opieką zapalonych regionalistów, radnych Zdzisława i Bartosza Żeleźnych, zwiedzili Śrem i okolice. Akurat na tę chwilę niebo się rozchmurzyło i ziemię śremską można było podziwiać w całej jej krasie. Goście, powitani rano prawdziwym śremskim chlebem i solą, ciekawi byli tego zakątka Polski. Słyszeli o nim bowiem nieraz i od prezesa Jerzego Woy-Wojciechowskiego i od tak pilnych społeczników, członków Zarządu Głównego jak dr Barbara Siwińska i dr Anna Gendaszyk-Tiszer. A szefująca Kołu PTL w Śremie dr Siwińska sama jest kawalerem medalu „Gloria Medicinæ” który przyznawany jest tylko 10 osobom w ciągu roku na świecie. Obchodzące 45-lecie Koło w Śremie chlubi się tym, że ma w swoim gronie wybitnych lekarzy: prof. Zofię Niemir, prof. Zbigniewa Kwiasa, prof. Leszka Romanowskiego, prof. Wojciecha Służewskiego.

Prof. Kwias, śremianin z dziada pradziada, również

otrzymał medal Gloria Medicinæ, który zostanie mu wręczony w październiku w Łazienkach Królewskich. Na popołudniowym spotkaniu uczestników plenum Zarządu Głównego z członkami śremskiego Koła PTL oraz władzami samorządowymi, przedstawił bardzo ciekawy wykład o Wielkopolanach, którzy wpłynęli na historię

świata. W szeregu barwnych postaci od Jana z Kolna aż do prof. Tadeusza Malińskiego, nie brak było ludzi wybitnych, których wielkopolski rodowód został w pamięci zatarty. Bo, jak powiedział prof. Kwias – Wielkopolanie żyli cicho, pracowali i prowadzili swoją najdłuższą wojnę nowoczesnej Europy, które to cechy mają przeciwieństwo także wpływ na dzień dzisiejszy. Taki jest też i Śrem i jego mieszkańcy. Było to widoczne w prezentacji miasta, którą przedstawił gościom burmistrz Adam Lewandowski, jak i na przykładzie śremskiego szpitala. Konkrety, którymi posługiwał się starosta Tadeusz Waczyński wzbudziły spore zainteresowanie,



Wiosenne Plenum ZGPTL Śrem-Zbrudzewo 22 maja 2009



Powitanie chlebem i solą prof. Jerzego Woy-Wojciechowskiego

bowiem przez kilka lat z placówki o przestarzałym wyposażeniu i zadłużonej, stał się śremski szpital, w krótkim stosunkowo czasie, miejscem nowoczesnego leczenia. Szpital wypracował w ub. r. niemal 3 mln złotych zysku.

We wszystkich tych osiągnięciach jest cząstka pracy członków śremskiego Koła PTL i to nie tylko w dziedzinie ochrony zdrowia i rozwoju medycyny, ale także dla śremskiej społeczności. Naprawdę wiele jest ich za-



ślugi w promocji miasta, nie zapomina się o tym nawet w takich drobiazgach, jak zaproszenia. Pięknie wydrukowane zaproszenie Burmistrza na „Wiosenne Plenum Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego 22-23 maja 2009 Śrem – Zbrudzewo” opatrzone zostało artystyczną ilustracją przedstawiającą symbol miasta, wieżę wodociągową, której towarzyszy wiersz śremskiej poetki Niny Szmyt „Za co kocham moje miasto?”. Podczas wieczornego spotkania aż dziewiętnastu członków Koła uhonorowano dyplomami za zasługi dla służby zdrowia i pracę w Kole PTL.

Umie też prezes dr Barbara Siwińska przyciągać do współpracy w różnych przedsięwzięciach ludzi, którzy pomagają je skutecznie realizować. Z tej okazji szefa Firmy Defor S.A. Wojciecha Fornalika uhonorowano dyplo-



Prezes PTL prof. Jerzego Woy-Wojciechowskiego wśród uczestników Wiosennego Plenum.

mem „Przyjaciół Polskiego Towarzystwa Lekarskiego”. Dyplomy wręczali: prezes PTL prof. Jerzy Woy-Wojciechowski oraz dr Barbara Siwińska jako członek Prezydium.

Pani doktor nie byłaby sobą, gdyby na zakończenie tej części spotkania nie zaprezentowała gościom tego, co mamy najlepszego. Koncert „Dorota i jej przyjaciele” został bowiem przygotowany przez śremską, studentkę Akademii Muzycznej,

która wraz z przyjaciółmi – Aleksandrą Gudzio, Aliną Kuźmich i Marcinem Dęgą śpiewem i muzyką „łagodzą obyczaje”.

Późnym wieczorem na spotkaniu towarzyskim dzielono się uwagami, wspomnieniami i wyrażano zadowolenie z pobytu w Śremie, wiele podziękowań było adresowanych osobiście do dr Barbary Siwińskiej, która przy tej okazji podkreślała pracę i wysiłek całego Zarządu Koła – wiceprezes dr. Ewy Kapały, skarbnika dr Anny Gendasyk Tiszer i sekretarza mgr. Zbigniewa Brendy.

Drugi dzień Plenum, to zapoznanie gości z dalszą okolicą, której historia wpisuje się w dzieje Wielkopolski i Polski. Zwiedzili oni bowiem Zamek Kórnicki, Arboretum, park w Rogalinie oraz Centrum Hipiki w Jaszkuwie.

Plenarne posiedzenia Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego odbywają się dwa razy do roku – jedno w Warszawie, a wiosenne ma zawsze miejsce w terenie. W ten sposób Zarząd poznaje nie tylko problemy środowiska lekarskiego w poszczególnych regionach kraju, ale także wynosi wiedzę o otoczeniu, w jakim żyją lekarze i jak to otoczenie wzbogaca. Carpe diem – powiedziała dr Barbara Siwińska, podsumowując pierwszy dzień obrad i chyba wszyscy wiedzą, że ta dewiza jest stałym przewodnikiem w jej pracy. Zarówno na rzecz drugiego człowieka, jak środowiska zawodowego i społecznego. Kolejnym dowodem tego była tak udana organizacja Wiosennego Plenum ZG PTL w Śremie.

Barbara NOWICKA
foto: Karol Doliński
Elżbieta Dominiak

Jak wielbłąd i ślimak trafili na śremskie trotuary

Pytanie, jak wielbłąd i ślimak trafili na śremskie trotuary, a bańka mydlana nie ominęła śremskiego nieba, jest czysto retoryczne: Basia.

Basia teksty przeczytała, pomyślała, poprosiła. Mam do Niej zaufanie. Wie, co robi.

Taka jest i była – zniwelająca.

Obecna doktor Barbara Siwińska, w czasach szkolnych Basia, była taka sama – trzeba było się poddać.

Zapamiętałam z tamtych czasów jej szaro-granatową wiatrówkę, noszoną do plisowanej granatowej spódnicy i białej bluzki. Oraz ... oczy: nierzucające, ale proszące, nie lubiące sprzeciwu, ale czekające, wyrozumiałe, ustępliwe. Mądre, wywołujące mores, ale i refleksję a nierzadko i zastydzenie.

Myszę, że ten wyraz oczu był jednym z elementów współkształtujących jej życiową drogę, na której po latach spotkała mnie. Mnie, wędrującą po zakamarkach dziecięcych serc i dusz, zwykle w różnym towarzystwie: literackich metafor i aluzji, a najczęściej jednakże ulubionych przez dzieci zwierząt różnego kalibru.

Spersonifikowane: wielbłąd, ślimak i sowa w swym niezwykłym związku utożsamiają przeciwieństwa, będące życiową regułą, z którą obcujemy od najmłodszych lat: dobrem-złem, mądrością-głupotą, słabością-silą, honorem-zniewagą itp. Wszystko to rozumiane tak w wymiarze psychicznym, jak i fizycznym.

Takie niefortunne związki można uczynić harmo-

nijnymi – mogącymi przynosić pożytki, jeżeli potrafimy znaleźć i użyć właściwe środki stymulująco-naprawcze (sowa). Napięcie przeciwieństw stopniowo ulega łagodnemu znoszeniu.

Choć postdiagnoza może mieć długą drogę należy wierzyć w szczęśliwy finał. Jak w „Bańce mydlanej”, gdzie wysiłek lekarza, wsparty dziecięcą wiarą w po-

moc Boską uskrzydla ją nadzieję na rychłą poprawę. Myszę, iż ta wszechobecna w mojej twórczości nuta rewali-dacyjno-optymistyczna, skłoniła Basię do tego, aby moje zwierzęta mogły wędrować po śremskich trotuarach, a jak trzeba, to nawet wzlatywać nad śremskie niebo, pod którym mieszkają zwykle-niezwykłe śremskie Anioły: po prostu śremianie, którym życzę stabilnego, pięknego rozwoju w harmonii dusz i ciał.

I refleksja: szkoda, że nie można Was skłoniwać w całości i przenieść w rzeczywistość mojego miasta. Żałuję, że

tak późno poznałam znakomitych współtwórców omawianej książki. Zarówno p. dr Zawadzki – lekarz i ilustrator jak i tłumacze – p. Richard Sobotka i Gerhard Dallmann są godnymi najwyższego uznania i szacunku. Są profesjonalni. Dziękuję.

Aleksandra PETRUSEWICZ

Pisarka Aleksandra Petruszewicz jest studentką i magistrantką dwóch wielkich uczonych – w dziedzinie psychologii i pedagogiki rewali-dacyjnej – profesor dr hab. Marii Grzegorzewskiej i profesor dr hab. Janiny Doroszewskiej. Obecnie mieszka w Szczecinie.



Pocztówki z Rožnova pod Radhoštěm

O tym, jak bajki polskiej pisarki Aleksandry Petruszewicz uzdrawiają dzieci także w Czechach

Istnieją magiczne siły, czarodziejskie kręgi (nawet wtedy, kiedy w nie nie wierzymy), które spajają punkty tak dalekich miejsc jak miasto Szczecin i Śrem, niemiecki Bergen i Rožnov pod Radhoštěm w Republice Czeskiej.

Kluczową postacią w rozwiązaniu tej zagadki jest dr Barbara Siwińska, którą oczarowały bajki czarnookiej pisarki Aleksandry Petruszewicz ze Szczecina. To ona poprosiła znakomitego rysownika i lekarza dr Ryszarda Zawadzkiego, aby bajki zilustrował, niemieckiego pisarza Gerharda Dallmanna, aby tekst przetłumaczył na język niemiecki i mnie o przetłumaczenie na język czeski. W taki oto sposób bajka: „O tym jak wielbłąd ślimaka spotkał” w polsko-niemiecko-czeskiej wersji ze świetnymi rysunkami znalazła drogę do chorych dzieci w trzech europejskich miastach.

Aleksandra Petruszewicz ma jedno hasło: „czynów, nie słów potrzeba”. I jej czyny dotarły do tych najpotrzebniejszych – do chorych dzieci. Przez dr Barbarę Siwińską bajki pani Aleksandry dotarły do mojego komputera.

Praca nad ich przetłumaczeniem nie należała do najłatwiejszych. Każdy język ma swój

wewnętrzny prąd, który dopowiada to, co nie potrafią drukować słowa. Ale była to praca radosna. Radosna pomysłem pomocy chorym dzieciom, radosna sprytną zawartością bajki, radosna także tym, iż z bajki płynie mądrość dla czytelnika dorosłego i dla dziecka.

W końcowym rezultacie bajki ożyły doskonale ilustracje dr Ryszarda Zawadzkiego. Wydawcą był Urząd Miejski w Śremie oraz Polskie Towarzystwo Lekarskie Koło w Śremie. Publikacja ukazała się z okazji dziesięciolecia współpracy pomiędzy miastami partnerskimi Śrem-Bergen-Rožnov pod Radhoštěm.

W dniu 2 lipca 2009 bajki zostały przekazane na ręce dr Zdislavě Macháčové w oddziale dziecięcym Szpitala w Valašském Meziříčí. Wręczenia dokonali wiceburmistrz Rožnova pod Radhoštěm Markéta Blinková, dyrektor Muzeum Śremskiego Mariusz Kondziela oraz Barbara Jahns redaktor prowadzący Gazety Śremskiej. Ja byłem także obecny i jestem przekonany, że tak piękne i użyteczne „lekarstwo” pomoże dzieciom wyzdrowieć.

Richard SOBOTKA
foto: **Jakub SOBOTKA**



Richard Sobotka - tłumacz bajek



Egzemplarze bajki przekazują: Markéta Blinková oraz Mariusz Kondziela

Promenada nad Wartą

W 2006 roku przystąpiono do sporządzenia projektu budowy ścieżki pieszo-rowerowej. Jej projektant firma Trans – Bau – Projekt pana Macieja Fajfiera z Mosiny przez ponad rok zmagala się z jego przygotowaniem. Umowa na wykonanie projektu była kilkakrotnie anektowana, a prolongowany termin jej wykonania zawsze argumentowany był trudnościami z uzyskaniem opinii, pozwoleń i uzgodnień z innymi podmiotami. W uzupełnieniu do projektu ścieżki gmina zleciła wykonanie projektu na jej oświetlenie, który wykonał Zakład Elektrotechniczny Andrzeja Szafrąńskiego ze Środy Wielkopolskiej. Ostatecznie pozwolenia na budowę ścieżki pieszo – rowerowej o długości 810 m i ciągu 53 lamp, gmina uzyskała w pierwszym kwartale 2008 roku. Środki na realizację zadania zabezpieczono w budżecie gminy na 2009 rok. Łącznie nakłady na budowę Promenady wynosiły 796,3 tys. zł.

Przetarg na realizację zadania wygrała firma Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Beton – Dróg pana Zdzisława Wietrzykowskiego ze Śreму. Roboty rozpoczęto 1 kwietnia, a zakończono 31 maja 2009 roku. Pierwszy etap prac polegał na przycięciu drzew oraz oczyszczeniu nabrzeża Warty. Po wyrównaniu nawierzchni i uformowaniu nasypów z uprzednio nawiezionej ziemi, położono nawierzchnię z betonowej kostki brukowej. Wzdłuż całej trasy został zamontowany drenaż, który zabezpiecza wymywanie chodnika przez wody gruntowe. Na Promenadzie znajdują się stylowe ławki i żeliwne bariery łańcuchowe.

Niemal kilometrowy, nowy dukt spacerowy wiedzie brzegiem Warty od mostu przy Bibliotece Publicznej, następnie obok willi oficerskich, tuż za plenerem Śremskiego Ośrodka Kultury, Muzeum Śremskiego oraz Przedszkola Słoneczna Gromada, aż do popularnego „Klasztoru” – Zakładu Pielęgnacyjno – Opiekuńczego.

Promenada jest doskonałym łącznikiem z instytucjami kulturalnymi. Biblioteka Publiczna – przy której znajduje się zejście z mostu na Promenadę – planuje zamontowanie ławeczki, na której zasiadać będzie odlana postać patrona biblioteki – Heliodora Święcickiego. W kolejnych latach planuje się ławeczki z innymi postaciami zasłużonymi dla Śreму, jak np. ks. P. Wawrzyniak, Muzeum Śremskie dosłownie „otworzy się” dla spacerowiczów i przebuduje wejście od strony Warty oraz utwardzi dziedziniec znajdujący się przy nowej galerii.

Promenada doskonale komponuje się pomiędzy brzegiem Warty, a zielenią okazałych drzew. Rośnie tu aż 12 pomników przyrody: 6 olch czarnych oraz 6 jesionów wyniosłych, a niedaleko od wielu lat bije tajemnicze źródło. Okazałe drzewa mają swoich patronów. Nadane im zostały najpopularniejsze polskie imiona, m.in. Jan, Piotr, Anna, Maria. Promenada zostanie włączona do miejskiej sieci monitoringu.



Przecięcie symbolicznej wstęgi przez pana Józefa Rozyńka

Uroczyste otwarcie Promenady odbyło się podczas wspólnego spaceru mieszkańców z okazji Dni Śreму w sobotę 6 czerwca br. o godz. 15.30. Przecięcia symbolicznej wstęgi dokonał najstarszy z przybyłych na spacer mieszkańców, 91-letni Józef Rozynek.

Od tego dnia bulwar stał się popularnym i odwiedzanym miejscem przez mieszkańców Śremu. Codziennie swoim urokiem przyciąga nie tylko spacerowiczów podziwiających piękno nadwarczańskich terenów, ale również sympatyków fotografii i artystów. Z kolei nocą szlak oświetlony przez kilkadziesiąt stylizowanych lamp tworzy wyjątkową scenę.

W ten sposób zdanie, że Śrém jest „miastem zwróconym do rzeki” odnajduje swoje potwierdzenie w rzeczywistości.

Dorota GANDECKA



Maciej Bodnar Mistrzem Polski w Kolarstwie Szosowym w Śremie

W czwartek, 25 czerwca br. w Śremie w ramach rozgrywanych Mistrzostw Polski w kolarstwie szosowym w Wielkopolsce odbył się wyścig w jeździe indywidualnej na czas.

Ze startu znajdującego się na śremskim rynku wystartowało 18 kolarzy. Do pokonania mieli dwa 23-kilometrowe odcinki Śrem – Psarskie – Góra – Jaszczów – Górka – Manieczki – Śrem. Dla zawodników znaczącym utrudnieniem na trasie wyścigu kolarskiego była słoneczna aura.

Na śremski rynek przybyło wielu pasjonatów kolarstwa. Jeszcze przed startem do faworytów wyścigu należeli bracia Bodnar: broniący tytułu mistrza Polski Łukasz Bodnar zawodnik grupy CCC Polsat oraz Maciej Bodnar jeżdżący we włoskiej grupie Liquigas. Braci Bodnarów w Śremie wspierała grupa kibiców z fan klubu Bodnar-Brothers z Chrząstawy.

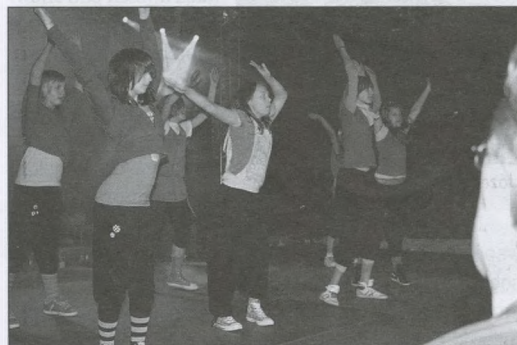
Broniący tytułu mistrzowskiego Łukasz Bodnar na półmetku miał drugi czas, jednak na mecie zajął ostatecznie 10 pozycję. Mistrzem Polski na jeździe indywidualnej na czas został młodszy brat Maciej Bodnar z czasem 57 minut i 8 sekund, pokonując różnicą zaledwie 33 sekund jadącego w barwach ISD Bartosza Huzarskiego. Brązowym medalistą został rodzimy kolarz Mateusz Taciak z grupy MRÓŻ CONTINENTAL TEAM.

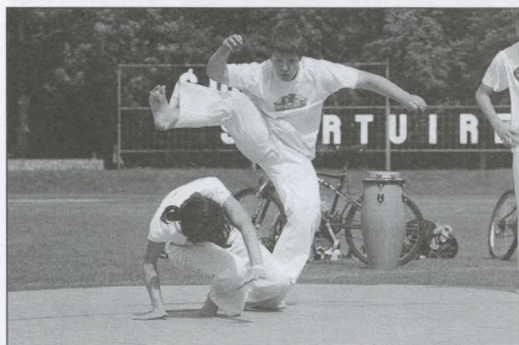
Dni Śremu 2009 za nami

Weekend 6-7 czerwca br. to najbardziej obfity w wydarzenia weekend w ciągu roku. Tegoroczne Dni Śremu miały niezwykle atrakcyjną ofertę kulturalną, sportową i artystyczną. Do Parku Miejskiego im. Powstańców Wlkp. na urodziny miasta przybyły tłumy Śreńian.

Obchody święta miasta rozpoczęła Roweriada już w sobotę o godz. 9.00. W trasę wyruszyli rowerzyści, którzy w południe dotarli do parku. Równolegle w godzinach przedpołudniowych rozpoczęły się różnorodne turnieje i pokazy sportowe: Międzynarodowy Turniej Piłkarski „Orliki”, regaty żeglarskie w klasie Omega, mistrzostwa dzieci w jiu-jitsu, turniej siatkówki i inne. Od godziny 10.00 Śremska Grupa Nieustannych Optymistów Krówka Mała na rondzie przy jednostce wojskowej obdarowywała kierowców apteczkami do samochodów.

Godzina 14.00 to początek części artystycznej. Z biblioteki przy ul. Kilińskiego do parku wyruszył korowód, któremu towarzyszyła Orkiestra Dęta Towarzystwa Muzycznego im. M. Zielińskiego z mażoretkami. Uczestnicy dotarli do małej sceny w parku, gdzie wysłuchali jeszcze koncertu orkiestry. Ten występ zainaugurował prezen-





tacje śremskich artystów. Przez całe popołudnie na scenie występowały zespoły taneczne, muzyczne i chóry z gminy Śrem, m.in. przedszkolaki, chór Concentio, chór Moniuszko, Akademia Tańca AT CREW, Etna, uczestnicy Śremskiego Idola.

Ważnym punktem sobotniego programu było otwarcie Promenady. Miejsce, które ozdabia nabrzeże Warty i zachęca do spacerów, spotkało się z bardzo miłym przyjęciem przez mieszkańców. O godz. 15.30 na Promenadzie zgromadził się tłum Śremskich chcących przejść nową trasą. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonał najstarszy uczestnik wspólnego spaceru, mieszkaniec Śremu – Józef Rozynek. Następnie cały korowód przeszedł do Muzeum Śremskiego, w którym zainstalowano wystawę „Afryka Kazika”. O godz. 18.30 nastąpiło oficjalne otwarcie Dni Śremu. Burmistrz Śremu wraz z Burmistrzem miasta partnerskiego Bergen (z którym obchodzimy 10 rok współpracy) uroczystości rozpoczęli obchody święta miasta, częstując następnie wszystkich zgromadzonych pysznym jubileuszowym tortem.

Zakończenie sobotniego wieczoru to koncert zespołu Nana i dyskoteka pod chmurką.

Niedziela to dzień koncertów, ale również wielu atrakcji sportowych. Zawody wędkarskie, turniej piłki nożnej, turniej szachowy, pokazy sztuk walki: jiu-jitsu

i krav maga to tylko niektóre z inicjatyw. Ogromną furorę zrobili motocykliści, którzy licznie zebrani przejechali przez miasto na stadion. Imponujący szyk parady blisko 500 motocykli robił wrażenie na przechodniach. Jednocześnie na stadionie trwał piknik rodzinny zorganizowany przez PCPR, w którym brali udział najmłodsi z rodzicami. Od godziny 18.00 centrum imprezy przeniosło się w stronę dużej sceny. Tu rozpoczęły się koncerty zespołów śremskich Kapstel i Zakręt. W międzyczasie – o godz. 19.30 z 24 m drabiny strażackiej fotograf zrobił zdjęcie zgromadzonym widzom. Wielkie Zdjęcie Śremskich można obejrzeć na stronie www.srem.pl.

Po godz. 20.00 na scenie pojawił się zespół Kashmir. Kasia Pietras wraz z zespołem rozgrzali śremską publiczność, grając piosenki autorskie oraz covery. Po tym występie nadeszła długo oczekiwana przez widzów chwila. Na scenę wkroczył zespół Bajm, który grając swoje największe hity rozbawił i rozkołysał tysiące ludzi. Mieszkańcy oraz przyjezdni, niezależnie od wieku, razem z Beatą Kozidrą śpiewali wszystkie przeboje. Rewelacyjna atmosfera, wspaniała scenografia oraz porwujący dźwięk to niezapomniane przeżycia niedzielnej nocy. Ponad półtoragodzinny koncert i przepiękny pokaz fajerwerków na zakończenie to z pewnością obrazy, które na długo pozostaną w pamięci mieszkańców naszej gminy.

Zakończenie roku szkolnego 2008/2009

Po wielu miesiącach wytężonej nauki i ciężkiej pracy dla wszystkich uczniów w całej Polsce nastał długo oczekiwany czas wakacji. W piątek, 19 czerwca br. Burmistrz Śremu wraz z Barbarą Jabłońską Naczelniczką Pionu Edukacji i Usług Społecznych wzięli udział w uroczystościach zakończenia roku szkolnego. Zawitali do śremskich placówek oświatowych: Szkoły Podstawowej nr 6, Gimnazjum nr 1, Gimnazjum nr 2 oraz Zespołu Szkół Podstawowej i Gimnazjum w Nochowie. Podczas akademii najlepszym uczniom zostały wręczone liczne



nagrody oraz dyplomy uznania. Pomimo wakacyjnej przerwy śremskie szkoły nie będą świecić pustkami. Dla uczniów, którzy nie zamierzają nigdzie wyjeżdżać przygotowano atrakcyjną ofertę wakacyjną, której szczegóły dostępne są na stronie www.srem.pl. „Lato 2009 – oferta programowa dla dzieci i młodzieży”.

Parada Bajek w Bodzyniewie

Dnia 10 czerwca br. w Szkole Podstawowej im. gen. Żywiego Chłapowskiego w Bodzyniewie odbył się VII Gminny Przegląd Teatrzyków Szkolnych Parada Bajek. Zaprezentowało się 6 teatrzyków z 5 szkół. Gościnnie wystąpił Teatrzyk Wiejski działający pod patronatem Rady Sołeckiej wsi Zbęchy. Widzowie obejrzeli przedstawienia – „Oświadczyń” w wykonaniu uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 4 im. Marii Konopnickiej w Śremie, „Kopciuszek zaczarowany” z Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zbrudzewie, „Spotkanie bajek” ze Szkoły im. Powstańców Wielkopolskich w Pyszącej, „O Popiele, którego myszy zjadły” ze Szkoły Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Śremie, „Tylko żaby” w wykonaniu gości z gminy Krzywiń oraz „Pinokio, a jak myślisz?” przygotowane przez gospodarzy spotkania.

Letnia Spartakiada Przedszkolaków

„Ruch to ważna sprawa – dziś sportowa jest zabawa” – pod takim hasłem 9 czerwca br. na stadionie sportowym w Przedszkolu nr 2 „Słoneczna Gromada” odbyła się Międzyprzedszkolna Spartakiada Przedszkolaków. Udział wzięły wszystkie śremskie przedszkola. Imprezę rozpoczęła Barbara Jabłońska – Naczelnik Pionu Edukacji i Usług Społecznych Urzędu Miejskiego w Śremie zapaleniem znicza olimpijskiego. Wokół stadionu drużyny przemaszerowały przy dźwiękach marsza Radetzkiego. Była to piąta spartakiada, co przypomniano odpaleniem pięciu jubileuszowych ogniów. Następnie dzieci z



poszczególnych przedszkoli wesoło i radośnie pokonywały sportowe zadania. Na zakończenie przedszkolaki otrzymały dyplomy, nagrody w postaci sprzętu sportowego oraz słodkie upominki sfinansowane ze środków budżetu gminy Śrem.

Prowadzę, jestem trzeźwy. Jest nas więcej.

Już po raz czwarty ruszyła ogólnopolska kampania pod hasłem: „Prowadzę, jestem trzeźwy. Jest nas więcej.”

Akcja znana z reklam telewizyjnych zachęcała do współpracy miasta i regiony. W tym roku do akcji włączyła się również gmina Śrem.

Celem kampanii jest promowanie odpowiedzialnej postawy wśród kierowców, a zwłaszcza wśród tych, którzy dopuszczają się prowadzenia pojazdów w stanie nietrzeźwym. Ważne jest też zachęcenie do trzeźwego myślenia i współodpowiedzialności osoby, której znajomy czy członek rodziny zasiada za kierownicą pod wpływem alkoholu.

Kampanię „Prowadzę, jestem trzeźwy” w 2006 roku zapoczątkowało Duszpasterstwo Trzeźwości Archidie-

PL **TRZEŻWY**
jest nas więcej www.trzezwosc.pl

I nagroda Festiwalu Filmów Niebezpiecznych, Kraków – Główny 2000

Urząd Miejski w Śremie
Urząd Miejski w Śremie
Urząd Miejski w Śremie

ceży Katowickiej. Treść przekazywanych komunikatów odwołuje się do pozytywnych cech człowieka. Akcentuje się zasadę, że trzeźwość za kierownicą to sprawa naturalna, powszechna i modna. Nacisk położony jest na więzi międzyludzkie, współodpowiedzialność członków rodziny i przyjaciół za trzeźwość kierowcy.

Z kampanią można się spotkać w telewizji, radiu, prasie, na bilbordach. Staraniem Urzędu Miejskiego w Śremie na terenie miasta pojawiły się sugestywne bilbordy z napisem TRZEŻWY, oznaczające przyłączenie się Śremu jako partnera do tej ważnej akcji.

Dodatkowym elementem kampanii są breloki z logo Śremu i hasłem kampanii: „Prowadzę, jestem trzeźwy”. Do akcji Burmistrz Śremu zaprosił Komendę Powiatową Policji w Śremie. Podczas kontroli drogowych przeprowadzanych na terenie Śremu funkcjonariusze policji wręczają je kierowcom.

Gmina Śrem akcję finansuje z Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Więcej informacji o kampanii na stronie www.trzezwosc.pl

10. rocznica współpracy Śremu z miastami partnerskimi

W piątek 5 czerwca delegacje z miast partnerskich Bergen i Roznova pod Radhostem przyjechały do Śremu.

Głównym powodem ich wizyty były obchody 10-lecia oficjalnej współpracy Śremu z Bergen. Podpisanie Świadectwa Współpracy nastąpiło w 1999 r., jednak pierwsze spotkania przedstawicieli obu miast miały miejsce znacznie wcześniej.

Obchody rocznicy rozpoczęto w piątkowe popołudnie przed ratuszem w obecności przedstawicieli Bractwa Kurkowego, które odegrało znaczącą rolę w nawiązywaniu współpracy. Na Placu 20 Października dokonano odsłonięcia drewnianej, rzeźbionej ławeczki, która jest pre-



zentem od naszych niemieckich partnerów i ma służyć wszystkim Śremianom. Mieszkańcy Bergen i Roznova z kolei w prezencie od gminy Śrem otrzymali tablice upamiętniające 10-lecie współpracy, które są kontynuacją miejskiej trasy turystycznej. Po przekazaniu prezentów przedstawiciele trzech miast przeszli do Muzeum Śremskiego. W gmachu Galerii na wszystkich czekała kilkunastominutowa prezentacja multimedialna przygotowana specjalnie z okazji jubileuszu. Fotografie wspominały i podsumowały cały okres współpracy. Reprezentanci Bergen i Roznova pod Radhostem w sobotę oraz niedzielę mieli także okazję uczestniczyć w obchodach Dni Śremu. Szczególnie zadowoleni byli młodzi czescy piłkarze, którzy wzięli udział w Międzynarodowym Turnieju Orlików i pokonali wszystkie konkurencyjne drużyny.

Dzięki temu, że Gmina Śrem przed 1 marca br. wystąpiła o grant w ramach programu „Współpraca Miast i Gmin” część kosztów pobytu gości została pokryta z funduszy unijnych. W sumie Unia Europejska przyznała nam 6.085,47 euro na dalszy rozwój współpracy gospodarczej, kulturalnej, edukacyjnej i społecznej z Bergen.

Dzień Dziecka w gminie Śrem

W Dzień Dziecka na śremskim rynku zorganizowano happening historyczny pod nazwą „Przeszłość dla przyszłości” poświęcony postaci ks. Piotra Wawrzyniaka.

To wydarzenie obfitowało w wiele atrakcji przewidzianych dla najmłodszych mieszkańców gminy. Najpierw uczniowie szkół podstawowych ze Śremu i okolic zaprezentowali się na scenie w wyjątkowych strojach z epoki, odgrywając scenki m.in. z życia ks. Piotra Wawrzyniaka.

Artyści z Wrocławia z „Domu Tańca – Pałacyk” wykonali taneczne show i nauczyli dzieci jednego z zaprezentowanych tańców. Ogromne zainteresowanie wśród młodych widzów wzbudziło pojawienie się na rynku szczudlarzy. Wystąpił także zespół „Szalamaje” ze Zbąszynia z

koncertem instrumentalnym. Dla dzieci przygotowano mały poczęstunek i drobne prezenty. Na koniec ogłoszono rozstrzygnięcie konkursu plastycznego oraz quizu o ks. Wawrzyniaku. Projekt został sfinansowany ze środków budżetu gminy Śrem.

Tegoroczny Dzień Dziecka szkoły podstawowe „Jedynka” i „Czwórka” świętowały pod hasłem „Gdy dopadnie cię chwila złości, zastąp ją odrobiną miłości”.

Patronat programu „Bezpieczne Miasto” i opieka śremskiej policji na ulicach pozwoliły uczniom SP 4 przemaszzerować do SP 1. Wspólnie wyrażono protest przeciwko zjawisku agresji i przemocy w szkole – w ten sposób zakończono III edycję programu społecznego „Szkoła bez przemocy”. Podsumowano konkursy i wręczono nagrody. Kolorowy przemarsz dzieci ze skandowaniem hasel i śpiewem przez Jeziorany, ulicę 1 Maja i Kochanowskiego ubarwił święto i dzieciom, i dorosłym. Nie zabrakło też atrakcji typowych dla Dnia Dziecka – słodkie drobiazgi, koło szczęścia, występy artystyczne. W „Czwórce” dodatkowym prezentem był występ nauczycielskiego zespołu wokalnego „Vegat”. Dzieci i dorośli przyjęli grupę entuzjastycznie z powodu ciekawej aranżacji utworów i tekstów mówiących między innymi o upragnionych i bezpiecznych wakacjach...

Dzień 1 czerwca – czyli święto najmłodszych – to również dzień, od którego nasze pociechy mogą korzystać z kolejnych placów zabaw na terenie naszej gminy.

Tegoroczny prezent od gminy dla dzieci to 14 nowych ogródków. Urządzenia zabawowe zamontowane zostały w Śremie przy ulicach Modrzewskiego, Tatarkiewicza i Jeziornej (na plaży nad Jeziołem Grzymisławskim) oraz na terenie 11 sołectw: Binkowo, Bodzyniewo, Błociszewo, Gaj, Góra, Grzymysław, Kaleje, Mechlin, Olsza, Pyśzaca, Zbrudzewo.

2 czerwca br. z kolei Burmistrz Śremu wraz z Barbarą Jabłońską – Naczelnikiem Pionu Edukacji i Usług Społecznych z okazji minionego Dnia Dziecka zawitali w śremskich przedszkolach. Tego dnia Przedszkole nr 5 „Mali Przyrodnicy” zorganizowało festyn. Był podsumowaniem trzyletniego projektu Socrates Comenius, w którym współpracę podjęły przedszkola polskie, czeskie i słowackie. Dzieci z Przedszkola nr 7 „Janka Wędrowniczka” przygotowały niespodziankę. Zaprezentowały układ taneczny i ofiarowały własnoręcznie wykonane obrazki przedstawiające gminę Śrem.

Przybycie Burmistrza mile zaskoczyło wszystkich przedszkolaków. Dzieci otrzymały logiczne gry pamięciowe, zawieszki odbłaskowe oraz bajki wydane specjalnie z okazji święta najmłodszych. Bajka Aleksandry Petruszewicz pt. „O tym jak wielbłąd ślimaka spotkał” wydana została w trzech językach – polskim, niemieckim i cze-

skim. Z pewnością rozwinię wyobraźnię „ciekawskich” i zachęci do nauki języków obcych.

V Finał Śremskiego Idola

Finałowym koncertem w niedzielne popołudnie 24 maja br. w Hali Sportowej BAZAR zakończyła się V edycja Śremskiego Idola. Koncert laureatów uświetnił występ artysty MEZO. Podczas uroczystej gali wystąpiło 7 finalistów, którzy przez niemal rok byli przygotowywani przez swoich instruktorów śpiewu i muzyków. Uczestników konkursu oceniali jury w składzie: Justyna Skrzypczak, Magdalena Żurczak, Jan Mazurczak oraz gość tegorocznej gali zespół MEZO z Jackiem Mejerem na czele. Jury najwyżej oceniło Dominikę Wosińską, która zaprezentowała ostatni największy przebój Lenki – The Show.

W drugiej części gali odbył się wielki finał finałów dotychczasowych laureatów „Śremskiego Idola”. Główną nagrodę konkursu – wyjazd na tegoroczną edycję Sopot Festiwal zdobyła Julia Bartkowiak, która zaśpiewała piosenkę „Dłoń” z repertuaru Natalii Kukulskiej.

Podczas gali organizatorzy i pomysłodawcy Śremskiego Idola wręczyli okolicznościowe statuetki osobom, które przez 5 lat wspierały tę ciekawą muzyczną inicjatywę, między innymi nagrodę otrzymał Burmistrz Śremu Adam Lewandowski. Na zakończenie na scenie wystąpił MEZO, który przyciągnął pod scenę tłum młodzieży.

Wyjątkowy koncert Stanisława Sojki

W sobotę 23 maja br. w niezwyklej, wieczornej scenarii śremskiego rynku, na tle odnowionej elewacji ratusza wystąpił zespół Soyka Sextet. Występ wielkiego artysty zbiegł się z zakończeniem trwającego przez cały tydzień XVIII Wielkopolskiego Przeglądu Piosenki Religijnej Śremsong oraz przypadającymi w poprzedzającym tygodniu urodzinami Jana Pawła II, dlatego w czasie koncertu nie zabrakło muzycznej interpretacji poematu Tryptyk Rzymski.

Artysta podzielił repertuar na dwie części. W pierwszej zaprezentował swoje największe oraz najnowsze pieśni. Wraz z nadchodzącym zmierzchem artysta wprowadził publiczność w wyjątkowy nastrój medytacji Jana Pawła II – Tryptyku Rzymskiego.

Był to pierwszy koncert, którego część sceny stanowiły schody śremskiego ratusza, a oświetlenie gmachu doskonale komponowało się z blaskiem reflektorów. Niemal dwugodzinne muzyczne widowisko Soyka Sextet przyciągnęło wielu śremsian. Jak potwierdzał wielokrotnie podczas koncertu Stanisław Sojka – był to dobry wieczór.

Organizatorami koncertu byli Urząd Miejski w Śremie, Śremski Ośrodek Kultury oraz Hotel Metropol.

ŚREM



UCHWAŁA NR 321/XXXVII/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 21 maja 2009 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie zatwierdzenia Zestawienia przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na 2009 rok

Na podstawie art. 420 ustawy z 27 kwietnia 2001 r. – Prawo ochrony środowiska (Dz. U. z 2008 r. nr 25, poz. 150 z późn. zm.) oraz art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz.U. z 2001 r. nr 142, poz. 1591 z późn. zm.), Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

W załączniku do uchwały nr 269/XXXI/08 Rady Miejskiej w Śremie z 18 grudnia 2008 r. w sprawie zatwierdzenia Zestawienia przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na 2009 rok, zmienionej uchwałą nr 301/XXXV/09 Rady Miejskiej w Śremie z 26 marca 2009 r., wprowadza się następujące zmiany:

w pkt II:

a) w ust.3 pkt 4 dodaje się literę d w brzmieniu:

„d) teren pasa zieleni ochronnej przy ulicy 750 – lecia.”;

b) dodaje się ust.4a w brzmieniu:

„4a. Dotacje z funduszy celowych na finansowanie lub dofinansowanie kosztów realizacji inwestycji i zakupów inwestycyjnych dla jednostek zaliczanych do sektora finansów publicznych: 120 000,00 zł

– dotacja na realizację usuwania wyrobów zawierających azbest.”

c) w ust.5:

- kwotę 150 000,00 zł, zastępuje się kwotą 30 000,00 zł,

- skreśla się punkt pierwszy.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Śremie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 323/XXXVII/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 21 maja 2009 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2009 r.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 184 ustawy z 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych (Dz. U. nr 249, poz. 2104 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

W uchwale nr 270/XXXI/08 Rady Miejskiej w Śremie z 18 grudnia 2008 r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2009 r. zmienionej zarządzeniem nr 596/09 Burmistrza Śremu z 30 stycznia 2009 r., uchwałą nr 295/XXXIV/09 Rady Miejskiej w Śremie z 26 lutego 2009 r., uchwałą nr 302/XXXV/09 Rady Miejskiej w Śremie z 26 marca 2009 r., zarządzeniem nr 648/09 Burmistrza Śremu z 31 marca 2009 r., uchwałą nr 313/XXXVI/09 Rady Miejskiej w Śremie z 30 kwietnia 2009 r. wprowadza się następujące zmiany:

(Treść uchwały dostępna w siedzibie Urzędu lub na stronie internetowej)

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 330/XXXVIII/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 25 czerwca 2009 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie zasad wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy

Na podstawie art. 21 ust. 1 pkt 2 i ust. 3 ustawy z 21 czerwca 2001 r. o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz. U. z 2005 r. nr 31, poz. 266 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W uchwale nr 364/LI/06 Rady Miejskiej w Śremie z 2 czerwca 2006 r. w sprawie zasad wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy (Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2006 r. nr 110, poz. 2735) w § 11 ust. 4 otrzymuje brzmienie:

„4. Ocena warunków mieszkaniowych oraz innych, mających wpływ na sytuację osób ubiegających się o lokal, dokonywana jest przy zastosowaniu następującego systemu kwalifikacji punktowej:

- 1) zgłoszenie w lokalu zajmowanym samodzielnie przez jedną rodzinę:
 - a) na jedną osobę uprawnioną przypada 4,0m²-4,99m² pow. pokoi – 1 pkt,
 - b) na jedną osobę uprawnioną przypada 3,0m²-3,99m² pow. pokoi – 2 pkt,
 - c) na jedną osobę uprawnioną przypada 2,0m²-2,99m² pow. pokoi – 3 pkt,
 - d) na jedną osobę uprawnioną przypada mniej niż 2m² pow. pokoi – 4 pkt;
- 2) zgłoszenie w lokalu zajmowanym przez co najmniej 2 rodziny:
 - a) na jedną osobę uprawnioną przypada 4,0m²-4,99m² pow. pokoi – 2 pkt,
 - b) na jedną osobę uprawnioną przypada 3,0m²-3,99m² pow. pokoi – 4 pkt,
 - c) na jedną osobę uprawnioną przypada 2,0m²-2,99m² pow. pokoi – 6 pkt,
 - d) na jedną osobę uprawnioną przypada mniej niż 2m² pow. pokoi – 8 pkt;
- 3) liczba dzieci w rodzinie wnioskodawcy w wieku do 18 lat oraz uczęszczających do szkoły ponadgimnazjalnej, jednak nie dłużej niż do ukończenia 20. roku życia:

a) jedno	1 pkt,
b) dwoje	2 pkt,
c) troje	3 pkt,
d) więcej niż troje	4 pkt;
- 4) stan techniczny lokalu:

a) zagrzybienie	1 pkt,
b) zawilgocenie z przyczyn obiektywnych	1 pkt,
c) brak wentylacji w kuchni lub łazience	1 pkt,
d) brak możliwości ogrzania pokoju	1 pkt,
e) brak wody w lokalu	1 pkt,
f) brak wc w lokalu	1 pkt,
g) brak kuchni w lokalu	1 pkt,
h) brak łazienki	1 pkt,
i) lokal na poddaszu, w suterenie lub w budynku gospodarczym zamieszkiwany po uzyskaniu zgody na zmianę sposobu użytkowania obiektu	1 pkt;
- 5) wspólne korzystanie przez 6 lub więcej osób z:

a) kuchni	1 pkt,
b) wc	1 pkt,
c) łazienki	1 pkt;
- 6) zamieszkiwanie w rodzinie wielopokoleniowej:

a) trzy pokolenia (rodzice, dzieci, wnuki)	1 pkt,
b) trzy pokolenia, lecz więcej niż 2 rodziny z małymi dziećmi	2 pkt;
- 7) pobieranie zasiłku pielęgnacyjnego przez:

a) członków rodziny wnioskodawcy	2 pkt/osobę,
b) inne osoby wspólnie zamieszkujące	1 pkt/osobę;
- 8) okres oczekiwania na mieszkanie:

a) 1 rok do 2 lat	1 pkt
-------------------	-------

- b) 3 lata 2 pkt,
- c) 4 lata 3 pkt,
- d) 5 lat i więcej 4 pkt;
- 9) zamieszkiwanie w noclegowniach na terenie gminy Śrem:
 - a) okres nieprzerwanego zamieszkiwania powyżej 3 lat 4 pkt,
 - b) okres nieprzerwanego zamieszkiwania od 2 lat do 3 lat 2 pkt,
 - c) pozytywna opinia Ośrodka Pomocy Społecznej i zarządcy domów dla bezdomnych 3-5 pkt;
- 10) status pełnoletniego wychowanka opuszczającego placówkę opiekuńczo-wychowawczą lub rodzinę zastępczą bez możliwości powrotu do domu rodzinnego w gminie Śrem 5 pkt;
- 11) inne trudne warunki rodzinne lub społeczne 1-3 pkt."

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 331/XXXVIII/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 25 czerwca 2009 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie statutów sołectw gminy Śrem

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 7, art. 35 ust. 1 i art. 48 ust. 1 w związku z art. 40 ust. 2 pkt 1 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz.U. z 2001r. nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W Statutach Sołectw, stanowiących załączniki nr 1-32 do uchwały nr 487/XLV/02 Rady Miejskiej w Śremie z 26 kwietnia 2002 r. w sprawie statutów sołectw gminy Śrem (Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2002 r. nr 71 poz. 1860) wprowadza się następujące zmiany:

(Treść uchwały dostępna w siedzibie Urzędu lub na stronie internetowej)

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 339/XXXVIII/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 25 czerwca 2009 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2009 r.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 184 ustawy z 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych (Dz. U. nr 249, poz. 2104 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W uchwale nr 270/XXXI/08 Rady Miejskiej w Śremie z 18 grudnia 2008 r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2009 r. zmienionej zarządzeniem nr 596/09 Burmistrza Śremu z 30 stycznia 2009 r., uchwałą nr 295/XXXIV/09 Rady Miejskiej w Śremie z 26 lutego 2009 r., uchwałą nr 302/XXXV/09 Rady Miejskiej w Śremie z 26 marca 2009 r., zarządzeniem nr 648/09 Burmistrza Śremu z 31 marca 2009 r., uchwałą nr 313/XXXVI/09 Rady Miejskiej w Śremie z 30 kwietnia 2009 r., uchwałą nr 323/XXXVII/09 Rady Miejskiej w Śremie z 21 maja 2009 r., zarządzeniem nr 700/09 Burmistrza Śremu z 27 maja 2009 r., zarządzeniem nr 704/09 Burmistrza Śremu z 4 czerwca 2009 r. wprowadza się następujące zmiany:

(Treść uchwały dostępna w siedzibie Urzędu lub na stronie internetowej)

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCA RADY
Katarzyna Sarnowska

Romuald Pruszyński (urodzony w 1930 w Baranowiczach)

Wspomnienia z 6-letniego pobytu na Syberii

cz. III

Wymiana towarowa ratunkiem przed głodem

W okresie stalingradzkiej bitwy (lipiec 1942 – luty 1943) wszystkie zapasy żywnościowe odsyłano na front, zredukowano do porcji głodowych przydział kartkowy chleba, kaszy itp. Pomysłowość dla ocalenia od głodu – w tak okrutnym i zakłamanym systemie – nie tylko wymagała ryzykownego działania, ale i finezyjnego postępowania, nawet przy posiadaniu cennych rzeczy do wymiany na produkty żywnościowe. Polscy zesłańcy po 2 latach na ogół już pozbyli się rzeczy, które miały wartość wymienną. Ale ci, którzy jeszcze zachowali na tzw. „czarną godzinę” biżuterię lub inne kosztowności znaleźli nielegalną możliwość wymiany na kartkę żywnościową u prowadzącej jedyny sklep na kartki niezwykle urodziwej kierowniczki. Z kartek rozliczała się u tzw. „Męża zaufania” funkcjonariusza NKWD, a był to Bohater Związku Radzieckiego z najwyższym ich odznaczeniem wojennym zw. „Gieroj Sowieckowo Sojuza”. Był on inwalidą wojennym – po odniesieniu licznych ran na froncie, łącznie z urazem czaszkowo-mózgowym. Wieść niosła po całym Jesilu, że dzięki jego ślepej miłości piękna i sprytna szefowa sklepu gromadzi coraz większe dobra materialne...

Była ona żoną oficera politycznego, który gdy powrócił z frontu po zakończonej wojnie potajemnie przed Bohaterem Związku Radzieckiego zabrał nie tylko uroczą żonę, ale i pełne walizki. Następnego dnia od wyjazdu pięknej sklepowej nasz Bohater powiesił się w domu, osierocając dzieci, w tym najstarszą córkę w moim wieku, której przeraźliwy krzyk rozpaczny do dziś słyszę: „papa powiesiłeś!” Było to jedyne mi znane samobójstwo w ciągu 6-letniego pobytu.

Pomimo groźby surowej kary kradzież resztek żywności była powszechnie praktykowana, a Rosjanie lub inni mieszkańcy Jesilu jak Ukraińcy i inni, również zesłańcy z poprzedniego okresu, opanowali tę sztukę do perfekcji i uczyli nas tej umiejętności w celu przetrwania. Szczególnie była cenna znajomość z tymi, co mieli dostęp do magazynów, transportów, stołówek zbiorowego żywienia, piekarni itd. I tylko u nich można było zdobyć żywność w Jesilu. I gdy nas już objął głód zmuszeni byliśmy pozbywać się wszystkich cennych rzeczy przewiezionych z kraju, np. za zegarek kieszonkowy ojca u kierownika piekarni dostaliśmy kilkanaście kg mąki, którą po kryjomu w godzinach nocnych z mamą przenieśliśmy pod kufajkami do domu. W ten sposób ratowali się inni, jeśli posiadali cokolwiek cennego do wymiany.

Niestety, w 1943 r. utrzymujący się straszliwy głód pozbawił nas wszystkich cennych rzeczy – ciuchów i innego towaru wymiennego. Należało szukać innych źródeł zaopatrzenia. Idąc do pracy lub wracając wzdłuż torów kolejowych dość często mijałem transporty z jeńcami wojennymi, zesłańcami błagającymi o kawałek chleba – ogarnęło mnie współczucie i chęć pomocy. Mając przy sobie przygotowane kromki chleba na śniadanie w pracy rzuciłem przez okratowane okienko jeńcowi, który od razu wyrzucił mi koc – już w czasie biegu pociągu – zabrałem go do pracy i okryłem tym kocem młodą dziewczynę z Kazachskiej rodziny w czasie napadu ataku malarii z dużymi dreszczami, unoszącą się niemal na wysokość jednego metra na pryczy, jak przy napadzie drgawek! Po opanowaniu malarii i powrocie do zdrowia przyjechała z matką do baraku, w którym mieszkaliśmy z podziękowaniem i oddając ten koc – poinformowała, że w ich osiedlu za taki koc można dostać pół worka mąki.

Nie namyślając się oddałem ten koc i powiedziałem, że przyjadę do nich po mąkę.

Od tego czasu rozpoczęła się moja wędrówka z ciuchami do aulów (osiedli) Kazachów, oddalonych co najmniej kilkadziesiąt km od Jesilu. W jedną stronę jechałem w pustej węglarce i wysiadałem na najbliższej stacji, gdzie parowóz pobierał wodę i z tego przystanku piechotą wędrowałem kilkanaście km do osiedla Kazachów, gdzie najczęściej docierałem przed samą nocą. Korzystałem z ich gościnności, która była nadzwyczaj serdeczna – proszono do wspólnej kolacji przy rozpostartym nakryciu na podłodze z koniecznością siedzenia w kukci. Zazwyczaj częstowano fermentowanym mlekiem kobyliim tzw. kumysem, od którego – jak pamiętam kręciło mi się w głowie i stawałem się senny. Również na podłodze, na rozłożonych matkach układali się wszyscy do spania – jeden obok drugiego i ja wśród nich. Do przykrycia zazwyczaj służyły skóry zwierząt. Po dokonanej wymianie, często obłożony ciężarem

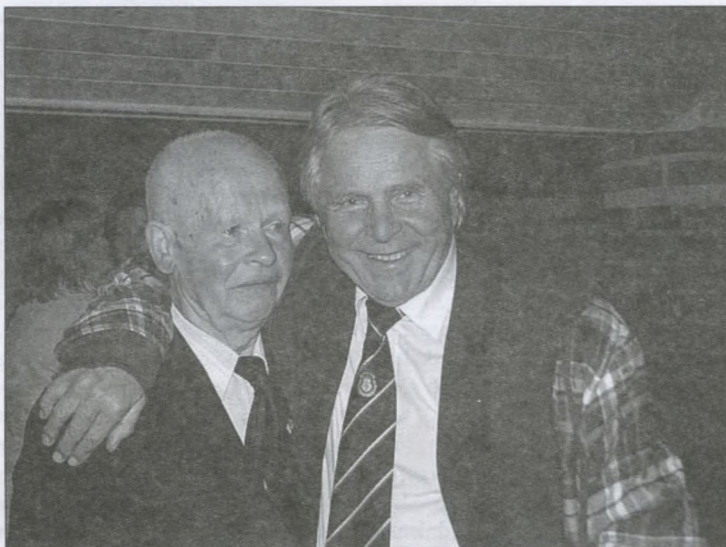
mąki lub pszenicy przerzuconej na barki wracałem piechotą do przystanku kolejowego, na którym wsiadałem już do wagonu wypełnionego węglem, dekowałem się w zwaloch węgla przed podmuchem wiatru w czasie jazdy pociągu, a w okresie zimowym przed przenikającym do „szpiku kości” mrozem.

Z niepokojem mojego powrotu oczekiwały mama i siostra. Niepokój ten był całkowicie uzasadniony licznymi zagrożeniami, zwłaszcza zimą, w czasie której powstawały nagle zamiecie śnieżne. Tzw. „buran” unosił i wzbijał tumany śniegu i w ciągu kilkunastu minut zasypywał drogę, powodował zupełną dezorientację kierunku drogi i nawet będąc już w pobliżu domu wskutek silnego i wirującego wiatru, można było się zgubić, nie mówiąc już o tym, że można było napotkać stada wygłodniałych wilków. W jego zasięgu często ginęli ludzie i zwierzęta

pociągowe – wspaniale to opisał Stefan Angielski w swoich wspomnieniach z pobytu na Syberii. Po takiej burzy śnieżnej wioska była zazwyczaj zasypana śniegiem, a jej umiejscowienie można było ujawnić po wydobywającym się smużkami dymie z kominów zasypanych chat. Mieszkańcy wychodzili z domu wykopanymi w śniegu tunelami. Ponadto, niekiedy mrozy dochodziły do -40 st. C. W czasie takiego mrozu doznałem ponownego odmrożenia małżowin usznych, pomimo watowanej zimowej czapki tzw. „uszatki” i przez wiele lat cierpiełem z powodu ich bólu i nadwrażliwości na oziębienie.

W tych wędrówkach obawiałem się jeszcze funkcjonariuszy milicji kolejowej, ale zawsze miałem z sobą zaświadczenie z pracy w szpitalu, położonym na obszarze kolejowym. Natomiast nie słyszałem nigdy o napadzie rabunkowym, a wśród Kazachów czułem się całkowicie bezpieczny i zawsze będę wspominał ich autentyczną serdeczność i gościnność.

Te wędrówki kontynuowałem aż do wyjazdu



Autor z prof. Jerzym Woy-Wojciechowskim na zebraniu plenarnym ZG PTL w Śremie-Zbrudzewie 22.05.2009 r.

do kraju w czerwcu 1946 roku, a na pamiątkę z tych niezwykłych dokonań przechowuję do dziś wojskowy japoński koc z autentyczną metką – nabyty w transporcie jeńców japońskich za produkty żywnościowe. Dzięki temu już nie cierpieliśmy z powodu głodu i być może udało nam się uratować od głodu niejedną uwięzioną osobę w transporcie kolejowym, a przede wszystkim pomóc innym, dzieląc się tak zdobytą żywnością. W szczycie największego głodu w 1942/43 roku moja mama, gdy spostrzegła wyniszczoną z głodu w podeszłym wieku samotną naszą rodaczkę panią Wysokińską – żonę komisarza policji z Równego – zbierającą wyrzucone łupiny ziemniaków- przygarnęła ją i już na stałe roztoczyła nad nią opiekę – aż do powrotu do Polski.

Zamieszkała ona z nami w Walczu, w parterowym mieszkaniu, gdzie wychodząc zobaczyła pozostawiony

na oknie bochenek chleba – od razu wpadła w panikę i z płaczem w głosie błagała mamę, aby zabrała chleb, bo wybijaą szybę i ukradną ten chleb. W 1946 roku w Polsce chleba było już pod dostatkiem i nie do pomyślenia było, aby ktokolwiek wybił szybę, aby ukraść bochenek chleba. Po latach, będąc już lekarzem Sybiraków stwierdzałem prawie w wszystkich objawy zaburzeń psychicznych zespołu zw. Poobozowym lub KZ – Syndromem, o różnym nasileniu, aż do objawów psychotycznych typu lękowo-urojeniowego, analogicznych jak u pani Wysockiej.

Wspomnę jeszcze o syberyjskim kocie z pięknym dużym owłosieniem na skórze, którego napotkałem na torach, nie tylko wyniszczonego, ale i ze stłuczeniami i zranieniami – prawdopodobnie był wyrzucony z pociągu – zabrałem go z sobą i po opatrzeniu ran i odżywieniu stał się niezwykłym moim przyjacielem. Wyczuwał mój powrót i instynktownie oczekiwał mnie przy torach, gdzie wysiadałem. Powracając do Polski byliśmy zmuszeni do oddania go – wspomnianej powyżej – rodzinie inżyniera Orłowskiego, którego – ze względu na pochodzenie jego rodziców z Polski – powołano do powstałej armii gen. Zygmunta Berlinga, jako oficera politycznego, wbrew jego woli. Urodził się i studiował w Rosji i już nie poczuwał się być Polakiem – nie posługiwał się w ogóle naszym językiem, a ponadto był niesprawnym ruchowo, utykał i z tego powodu był zwolniony od służby wojskowej. Ale był obdarzony zaufaniem sowieckiej władzy.

Marzenie powrotu do Ojczyzny

Głęboko trwało ono w naszym jestestwie od początku pobytu na nieludzkiej ziemi, a szczególnie stawało się gorące i coraz bardziej realne do spełnienia z dniem 9 maja w 1945 roku radosnego ogłoszenia walnego zwycięstwa Armii Czerwonej i zakończenia II wojny światowej. W tym dniu i następnych hucnie obchodziły władze to zwycięstwo, z olbrzymią euforią, która i nam zesłańcom udzielała się z nadzieją powrotu do ojczystego kraju. Powstały Związek Patriotów Polskich (ZPP) Wandy Wasilewskiej zapowiadał szybki powrót do Ojczyzny i skłaniał Polaków do zapisu w jego szeregi. Wielu dobrze było uświadomionych w zakładaniu tego związku, stworzonego z rozkazu Stalina, symbolizującego zdradę narodu – działającego w interesie władzy sowieckiej i wszelkimi sposobami unikało tej obłudnej przynależności. Ale znaleźli się gorliwi działacze, którzy uzależniali wydawanie zaświadczeń, uprawniających do wyjazdu do kraju, dopiero po zapisie do ZPP. Znow wśród rodaków powstał niepokój i zakłopotanie (podobnie, jak po wyprowadzeniu polskiego wojska przez Andersa, gdy zmuszano do przyjmowania obywatelstwa sowieckiego w tzw. akcji paszportyzacji prowadzonej przez Komisa-

rzy NKWD, w której wielu polskich zesłańców zostało aresztowanych za odmowę przyjęcia sowieckiego paszportu – jak uniknąć zaprzańskiej przynależności i uzyskać wymagane papiery repatriacyjne. Pamiętam, jak sprytnie wykorzystała Irena z mamą nieobecność w biurze przedstawiciela ZPP i uzyskała papiery bez złożenia podpisu na liście ZPP.

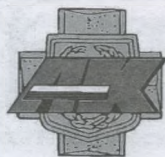
Oczekiwanie na wyjazd trwało jeszcze wiele miesięcy, a tym czasem dochodziły z Polski niepokojące wieści o ujawnionej zbrodni katyńskiej, dalszych wywózkach i aresztowaniach Polaków na terenach zdobytych przez sowiektów. Z Europy tylko nieliczni biorący udział w wojnie wracali do domów, w niektórych rodzinach wszyscy zginęli. W znajomej rodzinie matka straciła wszystkich synów. A ci, którzy wrócili, byli inwalidami lub rozgoryczeni i nie zdradzali radości z powrotu do domów. Na zachodzie poznali inny świat i smutek swój topili w wódce lub samogonie. Po pijanemu snuli wspomnienia z poznanej całkiem innej rzeczywistości. Zdarzały się donosy do NKWD o tych szczerzych wypowiedziach. Pomimo zasług i wielu wojennych odznaczeń trafiali z wieloletnimi wyrokami do pracy w łagrach, ponieważ imperium sowieckie – do swego istnienia i utrwalania potęgi – potrzebowało nadal morderczej pracy, lęku i zastraszenia obywateli. Podobnie jak carska Rosja, poczynając od wojen Stefana Batorego w XVI w., poprzez doby powstań narodowo-wyzwoleńczych i polską diasporę XX wieku budowała swoją mocarstwowość dzięki niewolniczej pracy zesłańców, co najwymowniej wyraził w swoim reportażu „Zagubione pokolenie” Ksawery Pruszyński:

„Jeżeli Niemcy uważają, że wkład ich narodu w naszą cywilizację jest duży, to jest on przecież niczym w porównaniu z wkładem polskim w kraj za Uralem. To nasz inżynier budował tam drogi, i koleje wytaczał, i skarby kruszców odkrywał, i ziemiami zarządzał, i przedsiębiorstwa handlowe zakładał, i szkoły wznosił. Był wszystkim. Dziś, pozornie, z tego wszystkiego pozostały tylko spróchniałe krzyże zesłańców na cmentarzach Irkucka, Semipalatyńska, Nowosybirsk. Ale kto spojrzy głębiej, ten powie, że mało który naród świata w mało którym kraju dalekim zdobył się na taki wielki wysiłek cywilizacyjny, jak zniewolona Polska na nie-polskiej Syberii”.

I zapewne z tego powodu odwlekano nasz powrót, bo nadal obowiązywała niewolnicza praca w niezwykle trudnych warunkach. Dopiero w czerwcu 1946 roku, tj. po roku od zakończenia wojny i kilka miesięcy od wydania dokumentów repatriacyjnych, podstawiono zestaw bydlęcych wagonów, ale już bez ich okratowania i umożliwiono opuszczenie Jesiłu.

LOSY AK-OWCÓW

Cz. III



Pan Henryk Owczarczak urodził się 19 grudnia 1929 roku w Dolsku, jako syn Józefa i Pelagii. Janina i Urszula to siostry pana Henryka. Ojciec był Powstańcem Wielkopolskim podobnie jak wujek Ludwik. Ze strony matki powstańcami byli wujkowie: Franciszek i Michał Klemenscy. Wraz z nimi podczas II wojny światowej był żołnierzem Armii Krajowej. Michał podczas zrzutu broni koło Środy Wlkp został aresztowany przez gestapo. Zginął w obozie Gross-Rosen. Pozostałym udało się wojnę przeżyć.

W roku 1941 pan Henryk wstąpił do oddziału Armii Krajowej, która stacjonowała w Dolsku. Na czele oddziału stał ojciec naszego rozmówcy, pan Józef Owczarczak.

„Ze względów konspiracyjnych miałem pseudonim „Mały”, a później „Rys” – wspomina pan Henryk – „Oddział posiadał radiostację, pozyskiwał broń, utrzymywał łączność ze Śremem. Najważniejszym zadaniem było przekazywanie w sposób konspiracyjny informacji społeczeństwu, które dzięki wiadomościom żyło nadzieją. Informacje o klęsce wojsk niemieckich zawsze napawały nadzieją na szybką wolność. W leśniczówce Orliniec oddział przechowywał czasowo ludzi z tzw. przerzutów. Były to osoby – dodał pan Henryk – które za swoją działalność były ścigane przez gestapo. Tych ludzi trzeba było bezpiecznie przeprowadzić, ukryć, a następnie przekazać dalej. Trzeba było zorganizować nielegalne przepustki i dokumenty. Organizowaliśmy paczki żywnościowe dla wywiezionych w lubelskie mieszkających Dolska.”

Za tą działalność groziła kara zesłania do obozu, a nawet kara śmierci. Mimo tego, co przeżywali wszyscy podczas okupacji najbardziej boli pana Henryka to, co zgotowano im w PRL-u. Nasz rozmówca najpierw był w karnej jednostce wojskowej w Bolesławcu, w 40 Pułku. Obowiązywał następujący podział żołnierzy: jedną grupę stanowili synowie powstańców z Powstania Warszawskiego, Wielkopolskiego i Śląskiego oraz z ruchu oporu. Do drugiej grupy należeli synowie inteligencji – adwokatów, lekarzy, profesorów itd., trzecia grupa to dzieci obszarników i kulaków. Podczas odbywania służby woj-

skowej wszyscy byli traktowani niezwykle podle. Był to rok 1951, a większość dowództwa była pochodzenia rosyjskiego oraz nadzoru, czyli tzw. informacja. Co miesiąc odbywały się pokazowe sądy, w których z jednej strony zasiadali tzw. sędziowie z informacji, a z drugiej oskarżony żołnierz. Skazywano ich za spóźnienie z przepustki czy z urlopu albo z powodu innych błahych spraw. Zapadały wtedy wyroki skazujące na od 3 do 6 lat więzienia. „Znęcanie nad ludźmi były codziennością” – mówi pan Henryk. – „O tych sprawach powinno się pisać w nowych podręcznikach do historii” – dodaje.

Za czasów okupacji w ogrodach wokół Dolska pracowało około 300 ludzi. Nasz rozmówca wraca pamięcią do roku 1943, w którym wraz z kolegami założyli organizację pod nazwą „WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ”. Dowódcą był Zdzisław Latanowicz, syn Powstańca Wielkopolskiego. Za tą działalność pan Henryk wraz z siedmioma kolegami siedzieli w areszcie, na ul. Kochanowskiego w Poznaniu. Było to w lipcu 1955 roku. Później odbył się proces pokazowy na sali „Sałacińskiego” w Śremie przy ul. Poznańskiej. Sędzią był wówczas sędzia wojskowy Żebrowski, który przypisał panu Henrykowi działania przeciw ustrojowi i organizowanie zamachu stanu. Skazano go na 21 lat więzienia.

Pan Henryk wyrok odbywał w więzieniu na ul. Młyńskiej w Poznaniu, potem w Sieradzu i w obozie w Strzelcach Opolskich. Pracował tam w kamieniołomach. Praca ta polegała na tym, że trzeba było wykonać normę dzienną, czyli wykuc i załadować 16 ton. Porcja żywnościowa wynosiła 300 g i 1 litr wody, jeżeli się nie wykonało normy. Podczas czerwca 1956 roku pan Henryk został na krótko uwolniony przez tłum poznaniaków, lecz trzeciego dnia został ponownie aresztowany. W czasie działań w Poznaniu nasz rozmówca brał czynny udział z bronią w rękę i odniósł wiele ran. W okolicy Rataj od wybuchu granatu miał rozerwane ramię, liczne rany głowy i połamane żebra. Z więzienia pan Henryk wyszedł w roku 1958 po ogłoszeniu amnestii, na warunkowe zwolnienie.

Po trzech latach w 1961 roku ożenił się ze Stefanią – „Pan Bóg pobłogosławił nam i mamy dwie córki, które już wyszły za mąż” – powiedział pan Henryk. – „Jesteśmy szczęśliwi, najbardziej cieszymy się z naszych wnuczek Natalii i Julii. Są naszą wielką radością i w pewnym sensie zapłatą za naszą udrękę” – dodał.

Hanna WORSZTYNOWICZ



Pod butem okupanta

Wstęp

1 września 2009 roku przypada 70. rocznica wybuchu II wojny światowej (1939-1945). W miesiącu kwietniu br. spotkałem się z grupą harcerzek Szkoły Podstawowej nr 1 w Śremie, które poprosiły mnie o osobiste wspomnienia z czasów wojny i okupacji niemieckiej.

W pierwszej chwili byłem zaskoczony prośbą druhen. Miałem wspominać wydarzenia, które miały miejsce 70 lat temu, jedne prawie zatarte w pamięci, inne wciąż żywe, jak gdyby wczorajsze. Wspomnienia lat wojny to epizody z mego osobistego życia i mojej rodziny, krótki opis zapamiętanych wydarzeń i sposobu przetrwania trudnych lat okupacji, pełnych zakazów, nakazów, poniżenia, głodu, przymusowej pracy i zbrodni.

Moje przeżycia w okresie okupacji są nieporównywalne z okropnym losem polskich dzieci wypędzanych z rodzinnych domów, skazanych na tułaczkę, umierających z głodu, zmuszanych do pracy, więzionych w obozach koncentracyjnych.

W kalendarzu opisanych zdarzeń brak dokładnych dat, których nie pamiętam. Niektóre wyrazy tekstu ujęte w cudzysłowy napisałem celowo, ponieważ były autentyczne, używane w potocznej mowie podczas okupacji.

W przededniu wojny

Przed wojną mieszkaliśmy z rodzicami w Środzie Wielkopolskiej przy ulicy Lipowej 2, obok nieistniejącej już dziś gazowni i niedaleko cukrowni. Letnie miesiące 1939 roku były ciepłe i słoneczne, upływały w atmosferze niepokoju ludności miasta przed zbliżającym się konfliktem zbrojnym między Polską a Niemcami. W tym okresie trwała publiczna zbiórka pieniędzy na zakup sprzętu wojskowego, a na słupach ogłoszeniowych naklejały plakaty wzywające do obrony ojczyzny (jeden z nich pamiętam – żołnierz polski idący do ataku), mężczyźni przeszkoleni w wojsku (rezerwa) otrzymali karty mobilizacyjne, trwały próby syren alarmowych, władze miasta wydały polecenie oklejania szyb okiennych paskami papieru na wypadek bombardowania miasta (miały zabezpieczyć ludzi przed odłamkami rozbitego szkła). Chwilo-

wy, wielki entuzjazm i poczucie bezpieczeństwa ludności wywołał przemarsz (zakończony defiladą) powracającego z ćwiczeń pułku piechoty Wojska Polskiego.

Na średzkim rynku zebrala się ludność miasta witając kwiatami i oklaskami utrudzonych żołnierzy. Radość trwała jednak krótko, powróciły dawne obawy przed wojną.

Tylko my, chłopcy, beztrudnie nieświadomi groźnego nam niebezpieczeństwa, uzbrojeni w drewniane, własnej konstrukcji karabiny bawiliśmy się na własnej ulicy w wojnę. Pod koniec miesiąca sierpnia miasto zamarło w oczekiwaniu na mające nastąpić wydarzenie. Były to chwile wielkiego napięcia, strachu przed wojną. 1 września miałem zostać uczniem I klasy szkoły podstawowej w Środzie.

Wybuch wojny

Stało się to najgorsze. 1 września 1939 roku, o godzinie 5 rano zawyły syreny alarmowe, z radia dowiedzieliśmy się o wybuchu wojny. Niemieckie formacje wojskowe zaatakowały państwo polskie na lądzie, morzu i z powietrza. Komunikaty radiowe, krążące plotki o postępowaniu Niemców na zajętych przez nich terenach (prześladowanie Polaków) wywołały panikę w mieście. Na ulicach miasta pojawili się pierwsi uciekinierzy z pobliskich miejscowości, do nich dołączali mieszkańcy Środy. Przez okno naszego mieszkania widziałem uciekających ludzi z ręcznym bagażem, dobytkiem załadowanym na różnego typu wózki, idących pieszo i jadących wozami konnymi. Mój Ojciec podjął decyzję pozostania na miejscu w domu, uznając ucieczkę za bezcelową. Podobnie postąpiło kilku naszych sąsiadów. Od strony Poznania słychać było wybuchy, odgłosy toczących się walk, a w nocy widoczne na niebie luny pożarów. Po pewnym czasie do uciekającej ludności dołączyli wycofujący się żołnierze polscy – umęczeni, ranni, z taborem konnym i sprzętem wojskowym. Nastroje wśród pozostałych w mieście Polaków były fatalne. Słyszałem głoszone wieści o palących się stogach zboża i siana w pobliskich majątkach ziemskich, o niszczeniu mostów przez Wojsko Polskie (utrudniały marsz Niemców), o działalności niemieckich dywersantów przebra-



Bogumił Loga

nych w polskie mundury. Z niepokojem czekaliśmy na dalszy ciąg wypadków.

Okupacja miasta

Linia frontu nieuchronnie zbliżała się do miasta, ostatni żołnierze polscy opuścili miasto. Nastąpiła groźna cisza. Po pewnym czasie na ulicach miasta pojawili się na motocyklach Niemcy, a po kilku godzinach ulice miasta zostały zawałone wojskiem i sprzętem wojennym. Przez okno widziałem mnóstwo żołnierzy w nieznanym mi dotąd mundurach, mówiących i krzyczących w obcym języku. Wśród żołnierzy byli również osobnicy w czarnych mundurach (SS-mani) i żółtych (Gestapo). Po przejściu frontu w mieście zjawiała się niemiecka żandarmeria i urzędnicy, którzy natychmiast wprowadzili dotkliwe dla Polaków zarządzenia: godzinę policyjną (zakaz przebywania nocą na ulicy), obowiązek zdania broni, odbiorników radiowych, aparatów fotograficznych, obowiązek zaciemnienia okien po zapadnięciu zmroku, obowiązek kłaniania się Niemcom. Miasto podlegało pod administrację niemiecką obejmującą województwo poznańskie, tzw. „Kraj Warty”. Urzędników niemieckich poznawaliśmy po swastyce na opasce umieszczonej na rękawie ubrania i po charakterystycznym powitaniu – geście uniesionej ręki z hasłem „Heil Hitler”, natomiast żandarmów (policja niemiecka) po hełmie i zielonym mundurze.

Represje

Oprócz wspomnianych zarządzeń nastąpiły dalsze, dotkliwe dla mieszkańców miasta represje: pierwsze aresztowania tzw. zakładników, zakaz praktyk religijnych, wysiedlania z domów rodzinnych, transport wysiedlonych w inne rejony Polski, lub w nieznane. Część

mieszkańców, w tym moja rodzina musiała opuścić dotychczasowy dom i zamieszkać w jednym, małym pokoju wskazanym przez Niemców w dużym, wielorodzinnym domu w innej części miasta... Do opuszczonych polskich domów i mieszkań wprowadzili się Niemcy sprowadzeni z Rzeszy. Dzieci polskie zostały pozbawione możliwości uczenia się, wprowadzono powszechny przymus pracy (w tym dzieci), rozpoczęły się tzw. „łapanki” uliczne, wywożenie Polaków na przymusowe roboty do Niemiec, musieliśmy przestrzegać nakazu kłaniania się „szwabom” (tak po cichu nazywaliśmy Niemców) zdejmując z



Wysadzony most na Warcie w Śremie

głowy tzw. „mykę” (czapkę). Niewykonanie tego nakazu groziło biciem po twarzy. Strach budziły częste, niespodziewane nocne rewizje w polskich mieszkaniach przeprowadzane przez żandarmów.

Zamordowanie zakładników

20 października 1939 roku Niemcy zgromadzili dorosłą ludność miasta, pod groźbą użycia broni na średnim rynku. Z relacji mego ojca wiem, że z pobliskiego więzienia wyprowadzono aresztowanych poprzednio zakładników i na oczach zgromadzonej ludności ich rozstrzelano. Dających jeszcze oznaki życia dobijano strzałem z pistoletu. Na własne oczy widziałem okrwawione chłopskie furmanki, na których leżały ciała pomordowanych, jechały ulicą obok mego domu. Zamordowani zostali pochowani we wspólnym dole na łące, za torami kolejowymi obok szosy prowadzącej do Śremu. Minęło 70 lat od tamtej zbrodni, obraz pomordowanych pozostał na zawsze w mojej pamięci.



Pocztówka z okresu okupacji – śremski rynek

mordowani zostali pochowani we wspólnym dole na łące, za torami kolejowymi obok szosy prowadzącej do Śremu. Minęło 70 lat od tamtej zbrodni, obraz pomordowanych pozostał na zawsze w mojej pamięci.

Nauka

W drugim roku okupacji ja i moi rówieśnicy musieliśmy przez okres trzech miesięcy chodzić do niemieckiej

szkoły dla dzieci polskich. Budynek szkolny znajdował się we wsi Ruszkowo k.Środy. Niemiecka nauczycielka była nas często po twarzy używając przy tym obelżywych słów. Moją umiejętność czytania, pisania i rachowania zawdzięczam mojej Mamie, która po całodzienniej, przymusowej pracy u niemieckiej rodziny, zmęczona poświęcała wiele czasu na moją edukację. Zimą uczyłem się przy lampie wykonanej przez Ojca, tzw. „karbidówce” (naczynie metalowe, karbid, woda i wydzielający się acetylen), przy zasłoniętym oknie tzw. „ferdunklem”, w pokoju ogrzewanym piecykiem zwanym „żelazniakiem”. Węgla nie było, opał to przydzielone na kartki „brykiety” (sprasowany miał węglowy), torf, który Polacy wydobywali na pobliskich łakach, oraz resztki drobnego koksu, który zbierałem na wysypisku odpadów z gazowni. Zamknięte kościoły, brak księży spowodował, że Mama uczyła mnie również katechizmu. Do I Komunii Świętej przygotował mnie i jej udzielił kapłan z miejscowości Tulce, wioski oddalonej od Środy o kilkanaście kilometrów. Bardzo skromna uroczystość komunijna odbyła się podczas alarmu wojennego (czerwiec 1943 roku).

Praca dla okupanta

Mając 9 lat zmuszony zostałem do letniej pracy fizycznej w majątku ziemskim Brodów k.Środy. Mnie i kolegów do pracy dowożono wozami konnymi. Po całodzienniej pracy wracając do domu byłem zmęczony i głodny (z domu mogłem zabrać tylko trochę chleba a w pracy dostawaliśmy porcję „cienkiej” zupy zwanej przez nas „fifką”).

Również w okresie zimy pracowaliśmy na rzecz okupanta. Niemcy podzielili nas na czteroosobowe zespoły, przydzielili wózki, wyznaczyli rejony miasta z poleceniem zbierania obierków ziemniaków od mieszkańców miasta. Zebrane obierki odwoziliśmy do gospodarstwa zajmującego się hodowlą trzody chlewnej dla zaopatrzenia armii.

W okresie zimy (były mroźne i śnieżne), w godzinach rannych pomagałem memu Ojcu w odgarnianiu śniegu, rozbijaniu utworzonego lodu i posypywaniu popiołem chodników wokół domu (obowiązek odśnieżania był zle-

cony Ojcu przez Niemców mimo jego pracy fizycznej w średzkiej cukrowni).

Starania o żywność

Niemcy przydzielili ludności polskiej skromne ilości żywności na tzw. „kwitki” (kartki żywnościowe): mało chleba, marmolady z czerwonych buraków, trochę najgorszego gatunku mięsa. Wśród Polaków panował powszechnie głód. Chcąc przetrwać wojnę, musieliśmy starać się na różne sposoby zdobyć żywność. W wolnych od pracy chwilach, w okresie letnim, po żniwach chodziłem z Mamą na pobliskie pola niemieckich majątków ziemskich, na tzw. „zbieronkę”. Zbieraliśmy pojedyncze kłosy zboża, aby w domu po wyłuskaniu ziarna i zmieleniu go w młynku do kawy uzyskać trochę mąki. Natomiast jesienią, po wykopkach na tzw. „szefle”, szukać w ziemi (za pomocą haczki) pozostałych, nielicznych ziemniaków, z których w domu piekliśmy placki ziemniaczane. Jesienią wozy konne dostarczały buraki do cukrowni. Zdarzało się czasem, że jadąc po kamienistej drodze kilka z nich spadało na jezdnię. Zbieraliśmy je, aby po ugotowaniu uzyskać

słodki napój.

Czasami z kolegami, dużo ry-

zykując, nocą,

w czasie godzi-

ny policyjnej

przynosiłmy

do domu w ka-

beczkach tzw.

„kiszczonkę” –

rosół po parzo-

nych wędlinach

dla Niemców w

zakładzie rzeź-

nicznym, któ-

re w tajemni-

cy otrzymywali-



Pocztówka z okresu okupacji. Targ na rynku w Śremie

śmy od polskich pracowników zakładu.

Odzież i obuwie

W miarę upływu lat okupacji i mego dorastania brakowało dla mnie ubioru. Braki uzupełniała Mama, która nocą, po pracy przerabiała rzeczy zabrane w pośpiechu z poprzedniego mieszkania oraz robiąc na iglicach np. swetr, skarpety, szal, rękawiczki z nici poprutego worka.

Latem nie było problemu z butami, biegaliśmy po prostu boso. Zimą było inaczej, zniszczone spody butów Ojciec początkowo naprawiał gumą z opon rowerowych a następnie spodem drewnianym. Zimą w takim obuwii było ciepło choć przy chodzeniu głośno.

Chłopięce zabawy

Pomimo dolegliwości okupacji niemieckiej, w miarę wolnego czasu nie zapominaliśmy o przywileju należnemu z racji wieku – zabawy. Graliśmy w piłkę tzw. „szmaciankę”, w grę zwaną „molikiem”, kapaliśmy się w stawach po wybranym torfie, zimą ślizgaliśmy się na lodzie w drewnianych „kujonkach” oraz jeździliśmy na tzw. „koszturkach” (własnej konstrukcji małych saneczek odpychając się kijkiem). Pod koniec wojny była moda na własnej konstrukcji hulajnogi (dwie deseczki i dwa zużyte łożyska kulkowe).

Koniec wojny

Zwiastunem zbliżającego się końca wojny, klęski hitlerowskiej maszyny wojennej był letni, słoneczny dzień w roku 1944. Zawły wtedy syreny (znak alarmu lotniczego). Z wielkim rykiem czterosiłnikowe, transportowe niemieckie samoloty, na bardzo małej wysokości uciekały w popłochu z pobliskiego lotniska wojskowego w Mącznikach koło Środy. Po kilku minutach z narastającym hukiem, na tle błękitnego nieba ukazała się duża liczba srebrnych samolotów – bombowców (prawdopodobnie amerykańskich fortec). Na ziemię spadał prawdziwy deszcz srebrnych pasków (prawdopodobnie foliowych, które wg znawców zakłócały fale radiowe). Dokład samoloty leciały – nie wiem, prawdopodobnie na linię frontu. W nas, Polaków, wstąpiła nadzieja szybkiego zakończenia wojny. Z pozyskanych w wielkiej tajemnicy wiadomości radiowych dowiedzieliśmy się, że zbliża się koniec wojny. Niemcy ponosili klęski na wszystkich frontach działań wojennych, na zachodzie i wschodzie. Wydarzenia na arenie wojny wchodziły w decydującą fazę. Przeświadczenie o nieuchronnej przegranej udzielało się Niemcom mieszkającym w mieście, pierwsze objawy paniki uwidoczniły się w połowie stycznia 1945 roku. Cieszył nas widok w pośpiechu uciekających przedstawicieli „narodu panów” z dobytkiem zrabowanym Polakom, załadowanym na konne wozy. Zналиśmy ten scenariusz, podobny do roku 1939, ale z innymi aktorami. Wojska niemieckie w nieładzie wycofywały się w kierunku Poznania. Do końca aktywni byli SS-mani, w ostatnim dniu pobytu w mieście zorganizowali łapanie i zmusili ludność, szczególnie męską do zatarasowania drogi Środa – Jarocin różnym ciężkim sprzętem celem powstrzymania wojsk rosyjskich. Wśród mieszkańców naszego domu rozeszła się plotka, że Niemcy chcą wysadzić w powietrze pobliską tkalnię i magazyn wojskowy (obecnie liceum w Środzie). Z obawy przed niebezpieczeństwem schroniliśmy się w piwnicy domu. Wycofujący się ostatni żołnierze niemieccy podpalili wymienione obiekty. Pożar był ogromny, miasto spowite czarnym dymem, a zapach spalenizny nie do zniesienia. W okopach przed

palącym się magazynem leżało kilka trupów żołnierzy niemieckich (kto ich zabił – nie wiem). Ostatniej nocy, przed dniem wyzwolenia nastąpiło ostatnie bombardowanie Środy przez niemieckie samoloty. Jedna z bomb trafiła w magazyny cukrowni powodując pożar cukru (spalony rozlał się na pobliską drogę). Druga z bomb miała zniszczyć gazownię, stało się jednak inaczej. Los sprawił, że zniszczyła nasz przedwojenny dom. Na drugi dzień pożar podpalonych obiektów dogasał. Od strony Jarocina pojawił się motocyklowy zwiad Rosjan. Po kilkunastu minutach przez miasto przewaliła się duża ilość wojska, czołgów, olbrzymich armat jadących w kierunku Poznania, gdzie trwały krwawe walki o poznańską Cytadelę. Front walk oddalał się w kierunku zachodnim, wojna trwała nadal. Cieszyliśmy się z odzyskanej wolności, choć w mieście stacjonowały obce, rosyjskie wojska. Nastąpiły dni porządkowania miasta, Polacy wracali do swoich domów i mieszkań (nasze już nie istniało, musieliśmy zamieszkać gdzie indziej). W pamięci zanotowałem uroczystość pochówku pomordowanych mieszkańców miasta. Odbyla się wielka, kilkugodzinna manifestacja ludności i uroczysty pogrzeb. Wszyscy zamordowani zostali pochowani w jednym grobie na średzkim cmentarzu. Odrodziło się szkolnictwo – mając 13 lat po raz pierwszy poszedłem do szkoły. Miasto powoli wracało do normalności.

Wojna skończyła się 9 maja 1945 roku. Do końca życia będę pamiętał olbrzymią radość mieszkańców miasta po wieczornym komunikacie radiowym ogłoszonym przez głośniki o zwycięstwie aliantów i podpisaniu kapitulacji przez Niemców – zakończenia sześciolletniej niewoli i okupacji niemieckiej. Na średzkim rynku zgromadziły się tłumy ludzi, którzy ściskali się, tańczyli, biły kościelne dzwony, żołnierze strzelali w powietrze, z dala na wieczornym niebie widoczny był blask świętującego Poznania.

P.S. Kończąc moje wspomnienia pragnę dodać kilka zdań o podobnym losie – przeżyciach wojennych mojej żony Marii, podobnych do moich. Z tą różnicą, że była zmuszona jako dziecko do pracy w majątku ziemskim Brzóstownia k. Książa Wielkopolskiego przez okres wojny od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Ciekawym faktem są jej przeżycia związane z ruchem oporu wobec okupanta. Była jako dziesięcioletnia dziewczynka łącznikiem o pseudonimie „Marysia” pomiędzy ukrywającym się w domu jej rodziców Kasprzaków w Książu Wielkopolskim, działaczem podziemnej organizacji Stanisławem Zbierskim, a leśną organizacją ruchu oporu w lasach w pobliżu Książa. Ale to już zupełnie inna historia.

Wspominał Bogumił LOGA

foto: archiwum autora
oraz zbiory Muzeum Śremskiego

OSTATNI MOHIKANIE

BÓG, HONOR, OJCZYZNA cz. II

KRYSTYNA, ZYGMUNT I KAROL JOACHIM KĘSZYCCY

Nietuzinkowa postacią z kręgu rodziny Kęszyckich była Krystyna z Meysztowiczów Kęszycka. Jej szwagier Karol Joachim Kęszycki został przez Niemców przeznaczony do rozstrzelania na rynku w Kościanie. Pod koniec sierpnia 1939 roku został zmobilizowany do 15 Pułku Ułanów Poznańskich, a następnie przydzielony przez Dowódcę Pułku ppłk Tadeusza Mikke do Wielkopolskiej Brygady Kawalerii jako dowódca transportu brygady. We wrześniu 1939 roku zostaje ranny w bitwie pod Łomiankami, dostaje się do niewoli niemieckiej i zostaje umieszczony w szpitalu. W październiku 1939 roku ucieka ze szpitala i wraca do Karczewa. Po kilku dniach zostaje aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Kościanie. Po odmowie współpracy i podpisania volkslisty zostaje przeznaczony do rozstrzelania wspólnie z innymi więźniami (inteligencja i ziemiaństwo) z okolic Kościana i Grodziska. Właśnie Krystyna Kęszycka w chwili zagrożenia jego życia śpieszy mu z pomocą. W noc poprzedzającą egzekucję jedzie, będąc w ciąży, podczas godziny policyjnej do Poznania. Z czasów przedwojennych zna Niemca niejakiego Strobła, który po wkroczeniu Niemców został bliskim współpracownikiem Greisera, szefa Warthegau. Interwencja przynosi skutek, Karol zostaje skreślony z listy przeznaczonych do rozstrzelania. Karola Joachima Kęszyckiego, dosłownie parę chwil przed egzekucją, wyprowadzono z grupy ludzi przeznaczonych do rozstrzelania. Zwolniony zostaje z więzienia 29 listopada 1939 roku. Los jednak jest przewrotny. Mąż



Krystyny, Zygmunt Kęszycki służył w 15 Pułku Ułanów Poznańskich. Mobilizację dla pułku wyznaczono na 24 sierpnia. Oficerem mobilizacyjnym był major Kazimierz Chłapowski. Podporucznik rezerwy Zygmunt Kęszycki dostał przydział do drugiego szwadronu, w III plutonie. 18 września poległ on w natarciu na gajówkę Pocięcha w Puszczy Kampinoskiej. Został odznaczony srebrnym krzyżem Virtuti Militari „za czyny wybitnego męstwa”. W międzyczasie Krystyna Kęszycka zostaje wysiedlona z Gnina ze swego majątku z małą córeczką do Generalnej Guberni. Przyjeżdża do Warszawy, gdzie przychodzi na świat pogrobowiec – syn Zygmunt. Krystyna zdołała odszukać grób męża, zostaje pochowany w Laskach. Po zakończeniu wojny, zostaje ekshumowany i urna zostaje przeniesiona do Łek Wielkich. Krystyna Kęszycka dzieci wychowywała samotnie. Syn Zygmunt ukończył Katolicki Uniwersytet Lubelski, a córka Helena ukończyła medycynę, specjalizując się w okulistyce.

Helena i Stanisław Deskurowie

W 1969 roku Helena Kęszycka wyszła za mąż za Stanisława Deskurę, który jest bardzo cenionym auto-



rytetem w sprawach hodowli koni. Ślub odbył się w Krakowie, a udzielił go Kardynał Karol Wojtyła. A oto jak brzmiał dosłowny wpis Kardynała Karola Wojtyły w księdze pamiątkowej gości: „4 czerwca odbył się ślub najmłodszego z Deskurów, Stanisława, z Heleną Kęszycką, sio-



Rodzina Deskurów na spotkaniu z Papieżem

strzenicą ks. Infułata Waleriana Meysztowicza. Matżeństwo to błogosławilem w zastępstwie nieobecnego brata Pana Młodego biskupa Andrzeja Deskura. Szczęść Boże. Karol Kardynał Wojtyła."

Brat Stanisława Deskura, Andrzej, jest kardynałem i od wieku lat przebywa w Watykanie. Helena i Stanisław Deskurowie zostali 4 września 1994 roku w 25. rocznicę ślubu zaproszeni przez papieża do Watykanu. Papież przyjął całą rodzinę Deskurów, to znaczy trzy siostry Sercanki, kardynała Andrzeja Deskura, Helenę i Stanisława Deskurów, dwóch ich synów: Jana i Andrzeja i ponadto Jana i Stanisława Deskurów w swojej rezydencji w Castel Gandolfo. Dr Stanisław Deskur jest Kawalerem Maltańskim, a jego małżonka Helena Damą Maltańską.

Postacie te zostały przedstawione nieprzypadkowo. Ich życie nie było „uslane różami” i było nietuzinkowe. Podczas wojny wielu z nich przeszło gehennę. Wszystkich ich łączy więzy krwi. Życiorys niejednego z nich mógłby posłużyć za kanwę do jakiegoś filmu.

Podczas II wojny światowej swoje życie poświęcili: Józef i Stanisław Ponikiewscy, Zygmunt Kęszycki, Józefa Kęszycka. Karol Joachim Kęszycki i jego siostra Eliza Ponikiewska-Cetkowska również otarli się o śmierć. Na Elizie ciążył przez cały okres wojny wyrok śmierci podczas pobytu w obozie w Ravensbrück, a jej brat był w grupie osób przeznaczonych do rozstrzelania na rynku w Kościanie. Jednak los ocalił ich życie.

Przedstawione postacie stanowią tylko pewną część rodziny Kęszyckich – linii karczewskiej. Są postaciami niebawale oddanymi sprawie, której się podjęli i gdziekolwiek przebywali postępowali zgodnie z honorem, nie wahali się oddać tego co człowiek ma najcenniejsze – życia. Niektórzy przechodzili gehennę w obozach koncentracyjnych, jednak zawsze bronili i stawali o obronie innych. Więzy rodzinne nie pozostawały także bez znaczenia. Gdy sytuacja tego wymagała, bez sprzeciwu udzielali sobie wzajemnej pomocy i wsparcia. Ryzykowali życie świadomie. Wielu zginęło młodo, o wiele za młodo. Życie otwierało dla nich dopiero „swoje podwoje”. Ale tak musiało być. Oni nie zastanawiali się, że składają ofiarę ze swego młodego życia, nie traktowali tego w kategoriach poświęcenia. To był obowiązek, potrzeba chwili i kwestia honoru. Dziś słowo „honor” jest słowem, które staje się „martwe”. Niemodne są słowa „składać życie na ołtarzu ojczyzny”. Ale mimo tak pesymistycznej wizji są jeszcze ludzie, dla których pewne wartości mają duże znaczenie. Nie można powiedzieć w żaden sposób, że oni poświęcili życie niepotrzebnie. To było pokolenie wyrosłe na innych wartościach, niż te, które dzisiaj są dominującymi. Ostatni „Mohikanie”.

Wojna zabrała im wszystko co najlepsze, nie pozostawiła nawet życia. Miejsca spoczynku niektórych nie są nawet znane. W rodzinnych grobowcach spoczywają tylko ich urny z epitafiami, a rodzina i najbliżsi nie mogą pogrześć się w chwili zadumy nad ich mogiłami.

W lipcu 2008 roku minęła sześćdziesiąta piąta rocznica śmierci Józefa Ponikiewskiego, który zginął wraz z generałem Sikorskim w katastrofie gibraltarskiej. Do dziś nie zostały wyjaśnione do końca przyczyny katastrofy. Jeszcze jedna niewyjaśniona historia. W lipcu 1942 roku została rozstrzelana w obozie w Ravensbrück Józefa Kęszycka, kuzynka Józefa Ponikiewskiego. Zginęła tak młodo w „kwiecie wieku”. Stanisław Ponikiewski zginął zaledwie parę dni przed wyzwoleniem obozu przez aliantów.

Elżbieta JANKOWSKA
foto archiwum

Warto przypomnieć

Zabawki poetyckie

Franciszek Bohomolec, jezuita, poeta, wybitny tłumacz herbu Bogoria, urodził się 29 stycznia 1720 roku. Pochodził z okolic Witebska. Po latach nauki w wileńskim konwencie jezuitskim wstąpił do tegoż zakonu mając 17 lat. Od tego momentu do końca życia można mówić o jego służbie zakonnej jako żarliwej pracy nauczyciela, wychowawcy i społecznika. Życie osobiste Bohomolca całkowicie wtopiło się w jego działalność publiczną. Trudno znaleźć jakiekolwiek dane dotyczące biografii Bohomolca. Jedyne, które się zachowały dotyczą jego działalności zakonnej. Do Warszawy przybył po dziesięcioletniej pracy nauczycielskiej w kolegium wileńskim, skąd wysłano go jeszcze w latach 1747-1749 na dwuletnie studium retoryczne do Rzymu. W Polsce był to okres unowocześniania szkolnictwa zakonnego

— przewodzili tu pijarzy. W 1751 roku Bohomolec, mający już w dorobku pierwsze prace literackie, został skierowany z Wilna do warszawskiego Collegium Zaluscianum. Od tego momentu związał się na zawsze z Warszawą, nie licząc wakacyjnych wyjazdów do Kobyłki w pobliżu stolicy. Po dwudziestu latach nauczycielskiej pracy, objął w 1761 roku redakcję Kuriera Polskiego i Wiadomości Uprzywilejowanych Warszawskich, a od 1762 roku — prefekturę drukarni warszawskiej Soc. Jesu. Stał się więc dla środowiska kulturalnego wczesnego oświecenia swoją instytucją. Już podczas pracy nauczycielskiej w Wilnie ogłosił dwie tragedie szkolne („Cezar w Egipcie”, grany na scenie warszawskiej, uważany jest za utwór oryginalny, „Lizymach” to przeróbka tragedii C. La Rue).



Wejście Bohomolca na scenę życia literackiego stolicy dokonało się niezwykle efektownie. W czasie inauguracji roku szkolnego w zreformowanym pijarskim Collegium Nobilium wystąpił publicznie w obronie kultury polskiej i umysłowości Polaków („Pro ingenii Polonorum”) przeciw włoskiemu pijarowi Ubaldowi Mignoniemu, autorowi pracy krytycznej „Noce Sarmackie”. W tym samym roku, na popisie retorycznym, Bohomolec przedstawił publicznie drugi problem, nie mniej ważny: pochwałę i obronę czystości języka polskiego — „De lingua Polonica colloquium”, 1752. Wystąpienie to zostało przyjęte przez środowisko kulturalne Warszawy jako niezwykle ważne dla życia społeczeństwa. W kilka lat później Bohomolec znów podjął ten problem, tym razem już nie po łacinie, publikując w „Zabawkach poetyckich” (1758) „Rozmowę o języku polskim” (pod nazwiskiem ucznia, Ksawerego Leskiego). Obok głównego toru rozważań dotyczących języka znajdują się w tym dialogu i wątki poboczne, — choć równie ważne — dotyczące np. uwag nad zasadami tłumaczenia, znaczenia nauki języków obcych, projektu akademii językowej, mecenatu dla rozwoju kultury i nauki — można, więc traktować „Rozmowę” jako jeden z pierwszych i najważniejszych dokumentów oświeceniowego programu w zakresie kultury. Nie mniejsze znaczenie miał tomik „Zabawek poetyckich”. Zawierał on bowiem wzory poezji klasycystycznej, która w połowie wieku XVIII zaczęła wpływać na polską świadomość literacką. Ćwiczenia Bohomolca wskazują wzory poezji okolicznościowej, towarzyskiej, religijnej, refleksyjnej, sielanki, żartu. Ich cechami jest bezpośredniość wyrazu, jasność konstrukcji składniowej oraz czerpanie z topiki klasycznej, dostosowanej do lokalnych okoliczności i potrzeb. Dla dalszego rozwoju poezji klasycystycznej szczególne znaczenie miały ody refleksyjno-moralne. Podejmowały one ogólne rozważania nad życiem i jego celem, postawą człowieka. Był to rejon rozważań, dla którego niedościgniony wzór stanowiły ody Horacego (w przetworzeniu Kochanowskiego i Sarbiewskiego) oraz wymieniony krąg poetów francuskich początku XVIII wieku. Ten typ poezji stał się bliski całej epoce. Rozpropagowała go grupa poetów z kręgu „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, spośród których większość związana była ze środowiskiem jezuickim.

Najbogatszym jednak plonem literackim lat pracy pedagogicznej jest zbiór komedii tzw. konwiktowych, czyli sztuk przeznaczonych do odgrywania przez młodzież w szkole, często na scenie otwartej dla szerszej publiczności (np. „Paryżanin polski”). W kolegiach zakonnych, zwłaszcza jezuickich, teatr był ważnym środkiem oddziaływania wychowawczego i propagandowego, a w Polsce cieszył się dużym zainteresowaniem społecznym. Tę formę kultury literackiej Bohomolec wykorzystywał do celów wychowawczych, sięgając początkowo po gatunek tragedii. Szybko jednak zmienił diametralnie kierunek, w komedii obyczajowej odnajdując najbliższą sobie formę wypowiedzi. Własne pasje literackie kontynuował w sposób naturalny, w warunkach tej niezależności, jaką daje pozycja inteligenta związanego z warsztatem pracy (drukarnia) — podejmował on te formy pracy, jakie nasuwało życie i jego potrzeby oraz możliwości instytucji, z którymi był związany.

Na zlecenie króla podjął się Bohomolec pracy nad „Opisaniem krótkim państwa tureckiego” (na podstawie P. Ricaut, K. Wyrwicza, G. B. Mably, G. Real i in., 1770) oraz tłumaczenia z J. F. La Harpe „Historii o podróżach”. Polski wybór miał mieć cztery części. Bohomolec opracował tom pierwszy. Śmierć przerwała pracowity żywot Bohomolca w roku 1784. Od roku 1752 wpisany był on w obszar oświeczonej Warszawy, o której tak wiele pisał: wyznaczały go ulica Jezuicka, Zamek, kamienice Łyszkiewiczów i Czemińskich na Starym Rynku, teatr na ulicy Królewskiej, a potem na placu Krasieńskich, Biblioteka Żałuskich w pałacu Daniłowiczowskim z jednej, a drukarnia Mitzlera w pałacu Kazimierzowskim z drugiej strony.

Franciszek Bohomolec zmarł 24 kwietnia 1784 roku. W nekrologach zwracano uwagę na oryginalny testament pisarza. Pozostawił zebrane przez siebie oszczędności (3 tysiące złotych) do dyspozycji władz miejskich, dla „ratowania nieszczęśliwych ludzi” na terenie miasta Warszawy — „czy to ze stanu szlacheckiego, czy kupieckiego, czy rzemieślniczego lub jakiego innego, bądź przez ogień, bądź przez inny przypadek lub nieszczęście prawdziwie podupadłych i wspomżenia potrzebujących”.

Adam LEWANDOWSKI

Wykorzystano teksty zawarte w encyklopediach, stronach internetowych.

Kino jest cudzą przygodą,
przy której zapomina się o swojej

Celuloidowa edukacja (2)

Bywa, że w gronie starych znajomych, weteranów zaciętych bojów pod Kasą Biletową czy nierzadkich potyczek z konikami – wspominamy igrzyska kabaretowe scenki, kiedy to otwierano podwoje kina na godzinę przed seansem. Kiedy to wyjątkowe służbistki - bileterki, pani Klara i pani Stasia, skutecznie i bezbłędnie wyluskiwały nieletnich cwaniaków, którzy beczelnie podsuwali im pod nos pożyczone a czasem sfalszowane legitymacje szkolne. Smarkaczy wspinających się na palce, mamroczących basem, żeby tylko przedostać się w grupie dorosłych na filmy przeznaczone dla osiemnastolatków. W których to bardzo rzadko (w owych latach) słynne HEROINY SREBRNEGO EKRANU – prezentowały swoje boskie, wybujałe kształty. Wyznaję, że później trzeba się było z tego wyświadczać... ale to już później i cześć! Co się człowiek napatrzył, to



Wideo Piknik - Ostrowieczno 1987 r.

było jego. A co? Gdzie się miało zdobywać doświadczenie o intymnych kontaktach damsko-męskich? Wiadomo, wtedy tylko w filmowym uniwersytecie życia. O mojej bezcennej i pouczającej współpracy z filmowcami – profesjonalistami – nie będę tutaj szerzej wspominał. Właśnie to mnie przytrafiła się taka okazja, uczestniczyłem (dwa tygodnie) ze sporą grupą Śremian na planie zdjęciowym. Mając wyjątkową szansę poznania szeregu wspaniałych ludzi naszego kina. Wszystkich zainteresowanych odsyłam do archiwalnych numerów dwumiesięcznika Gazeta Śremska, gdzie pomieszczony został cykl wspomnień o wy pod tytułem „Jeden skok do filmu”. Znajduje się tam

dość obszerna relacja z tego bogatego w sytuacje realizacyjne i liczne anegdoty pleneru filmowego. Rozgrywał się on w okolicach Manieczek, Brodnicy, Czempinia – w latach 60. ubiegłego wieku!

Z chwilą mojej kolejnej przeprowadzki zawodowej, do naszego przemysłowego kolosa (HCP), znalazłem się w przepastnym kompleksie pomieszczeń, pracowni i gigantycznej – jak na nasze miasto – sali widowiskowo – konferencyjnej. Gdzie cudem (!) zastałem, znakomicie wyposażoną kabinę projekcyjną. Umieszczono w niej, dwa ogromne projektory panoramiczne – typu AP 12

gotowe do pracy i niezwykle skłonne do poszerzania świata naszych ludzkich marzeń. Matką z której narodził się pierwszy – w naszym mieście – dyskusyjny klub filmowy była Odlewnia Żeliwa, natomiast ojcem -protoplastą został ówczesny kierownik klubu – pan Lech Zgorzelski. To jemu

należą się słowa uznania, za cenną ze wszechmiar odważną inicjatywę. Wysoce kulturopoznawczą. Pierwszym prezesem – pochodzącym z demokratycznych wyborów – został niezapomniany Roman Michalczyk (zapięty filatelista). W czasach jego wieloletniej i owocnej prezesury, rada programowo – repertuarowa podejmowała szereg atrakcyjnych i cieszących się szaloną frekwencją imprez filmowych i... nie tylko: zbiorowe wycieczki, wyjazdy do okolicznych teatrów, operetki oraz na koncerty symfoniczne, kameralne czy programy kabaretowe. Były to częste okazje dla kontaktów z tzw. „żywą sztuką”. Szansą do oddychania tym samym powietrzem (!) co znakomi-

tości poznańskie i popularni artyści ze stolicy – wizytujący Wielkopolskę. Należy koniecznie zauważyć imprezy dla dzieci. Organizowano je z myślą o rekompensacie dla miłośników, za pozostanie w domu – samemu lub pod opieką – kiedy to rodzice co wtorek uczestniczyli w seansach DKF. Ogromnym powodzeniem cieszyły się maratony filmowe, corocznie organizowane przy okazji „Dnia Odlewnika” oraz „Dnia Dziecka”. Tłumy, tłumy widzów...

Przypominam sobie wielce intrygujące przeglądy: narodowe, tematyczne, aktorskie np. Legendy ekranu – Gary Cooper – Ostatni Rycerz Zachodu” czy „Dwa oblicza Marlena Brando”. Prezentowano też wystawy plakatu filmowego, fotografii i szeroko rozumianej sztuki plastycznej. Dużo radości widzom sprawiała spotkania z ludźmi teatru i ekranu, którzy niezwykle chętnie zjeżdżali do naszej „zielonej fabryki”. Paru z nich wymienię: Tadeusz Wojtych, Michał Grudziński, Marian Pogasz, Henryk Machalica i Wiesław Komasa. Wiele zazdrości budziła tutejsza zielen, jej ogrom i pielęgnacja. To prawda – jest się czym pochwalić. Jeszcze rarytas. Za naszą działalność otrzymaliśmy swoje wyróżnienie. Pełny dostęp do archiwum Filмотeki Polskiej – było to obiektem marzeń, ze strony wielu polskich klubów. Sporo możemy zawdzięczać naszemu opiekunowi przy Radzie Głównej DKF – panu Jackowi Jaroszkowi i niezwykle żywotnemu Ryskowi Adamowi. Chwała im za to! Tu powinny zabrznieć fanfary!!! Jak sobie pomyśle, że w chwili obecnej posiadamy własną – leżącą na półce – kopię filmu „W samą południe” – Freda Zinnemanna, nie mogę wyjść ze zdziwienia, jaki nastąpił postęp technologiczny – wręcz SZOK! Każde dzieło filmowe, które powstało w ponad 100-letniej historii kina, można chyba już pozyskać w internecie? Można sobie dogadzać, kiedy tylko przyjdzie na to ochota. Ale czasu – coraz to mniej... i jak tu wybrać się do kina? W ten to bardzo zawiły, choć nadzwyczajnie kolorowy ciąg zdarzeń, sztuka filmowa i kino stały się dla mnie celem i zarazem sposobem na życie. Realizacją ambicji zawodowych i artystycznych. Posze-



rzały wiedzę w głąb zagadnienia. Budowały trwające do dziś przyjaźnie. I co niezwykle ważne, dawały sposobność podreperowania finansów, co czyniło życie znośniejszym. Pozostaje mi jedynie podziękować cierpliwym czytelnikom dotrwania do końca tego materiału. Zatem, do miłego spotkania w przytulnej sali kinowej – Domu Czarów i Bardzo Szczególnej Magii.

Eugeniusz A. Ferster
foto: archiwum autora

Postscriptum.

Szczera miłość do X muzy i głęboka kinofiksacja, zaowocowały dla mnie trzyletnim romansem, dalej małżeństwem – z jedyną córką KINA – Antoniego! Nie mylić z Antonionim czy też Anthony Quinnem. Panieńskie nazwisko mojej długoletniej partnerki życiowej- brzmi bardzo niezwykle, ciekawie i obiecująco – Kin.O!



MUZEUM ŚREMSKIE

aktualności

ul. Mickiewicza 89, tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl, e-mail: muzeum@srem.pl



Fragment pracy plastycznej dzieci z Pecnej



Goście z Czech w Muzeum Etnograficznym



W Muzeum Etnograficznym w Poznaniu

FESTYN W PRZEDSZKOLU „MALI PRZYRODNICY”

We wtorek 2.06. pracownicy Muzeum Śremskiego wzięli udział w festynie zorganizowanym przez Przedszkole nr 5 „Mali Przyrodnicy” w Śremie. Przy stoisku, przygotowanym wspólnie przez organizatorów i muzeum, w oparciu o wskazówki Katarzyny Hertmanowskiej i Ewy Sobczyk dzieci mogły wykonać „światy”. Te tradycyjne, choć mocno już zapomniane, kuliste ozdoby z opłatków wzbudziły także zainteresowanie obecnych na festynie gości z Czech i stały się pretekstem do wymiany informacji o polskich i czeskich ozdobach świątecznych.

PIKNIK STAŁYCH BYWAŁCÓW

5 czerwca na terenie muzealnego ogrodu gościiliśmy zwycięzców Konkursu Stałych Bywałców Muzeum Śremskiego: grupę 6-latków ze Szkoły Podstawowej w Pecnej oraz klasę I i II ze Szkoły Podstawowej w Nochowie. Grupy te były w roku szkolnym 2008/2009 najczęstszymi uczestnikami zajęć edukacyjnych w śremskim muzeum, a ponadto wykonały prace plastyczne uznane przez jury za najlepsze.

Niestety, wyjątkowo kapryśna w tym roku aura pokazała, co potrafi i po raz pierwszy od 5 lat uczestnikom pikniku nie towarzyszyło piękne słońce. Pomimo deszczu, który znenacka przerywał zabawę, śmiechom i krzykom nie było końca, a kiełbaski z grilla smakowały może nawet wyborniej. Ze względu na pogodę nie udało się przeprowadzić atrakcyjnych zajęć plastycznych, ale mamy nadzieję, że słodczy i sporo drobnych upominków wynagrodziły dzieciom ich brak.

Już teraz zapraszamy do udziału w rozpoczynającym się we wrześniu kolejnym Konkursie Stałych Bywałców. Liczymy, że czerwiec 2010 będzie piękny i słoneczny.

PRAKTYKI MUZEALNE

W dniach od 2 do 7.06. na praktykach muzealnych w Muzeum Śremskim przebywali pracownicy zaprzyjaźnionego Valasskiego Muzeum w Przyrodzie



Wystawa „Rzemiosło na Valašsku”



Wnętrze „Klička” Natalii Zielińskiej



Włodzimierz Bobrowski – podsumowanie rajdu ŻWAWYCH
DZIADKÓW



Wernisaż wystawy „Afryka Kazika”

w Rožnovie pod Radhoštěm: Barbora Jarošová i Petr Lidák. Gościom, poza zapoznaniem się z ekspozycją w Muzeum Śremskim, zaproponowano bardzo bogaty program pobytu. Zwiedzili Zamek i arboretum w Kórniku a także Muzeum Etnograficzne, Katedrę wraz z podziemiemi, Muzeum Archidiecezjalne oraz Stary Rynek w Poznaniu.

Goście przygotowali także wystawę pt. „Rzemiosło na Valašsku”, którą można oglądać w Muzeum Śremskim do końca sierpnia. Na zakończenie pobytu uczestniczyli w wieczornym spotkaniu z okazji Jubileuszu 10-lecia współpracy Śrem- Bergen.

PROPOZYCJA NA WAKACJE

W lipcu i sierpniu 2009 zapraszamy do zwiedzania ekspozycji stałej oraz wystaw czasowych:

WYSZŁO Z UŻYCIA ZA NASZEGO ŻYCIA

AFRYKA KAZIKA

RZEMIOSŁO NA VALAŠSKU

WSPÓŁPRACA PARTNERSKA

W ramach współpracy pomiędzy Śremem a Rožnovem pod Radhoštěm otwarto w galerii miejskiej w czeskim Rožnovie wystawę: „FOTOREPORTAŻ Z MIASTEM W TLE”.

Wystawa powstała w efekcie konkursu fotograficznego o takim samym tytule i prezentowana była w Muzeum Śremskim w pierwszych tygodniach 2009 roku. Podczas wernisażu w dniu 3 lipca 2009 wystąpił węgierski zespół folklorystyczny, który gościł na Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym „Rožnovskie slavnosti 2009”. Na wystawie zaprezentowano prace: Tomasza Turajskiego, Dawida Tracewskiego, Lidii Piaseckiej, Adriana Wardeckiego, Dominiki Marek.

Wystawa potrwa do końca września.

ZAPRASZAMY WE WRZEŚNIU

Wraz z początkiem nowego roku szkolnego zapraszamy do udziału w zajęciach edukacyjnych pt. „**Muzeum – a co to takiego?**”, podczas których omawiamy historię, zbiory i działalność Muzeum Śremskiego oraz przybliżamy dzieciom sposoby gromadzenia, przechowywania, opracowywania i udostępniania zbiorów. Zajęcia połączone są z oglądaniem filmu, a do udziału w nich zachęcamy szczególnie klasy rozpoczynające naukę historii.

Zapraszamy także na „**Rajd historyczny z zagadkami**” - lubiane przez dzieci i młodzież, dostosowane do różnego wieku, zajęcia w formie zabawy, zapoznające uczestników ze stałą ekspozycją historyczną Muzeum Śremskiego.

Śremski Ośrodek Kultury

63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 77 tel. 0/61/2835904, fax: 0/61/2810081
www.sok-srem.pl e-mail: biuro@sok-srem.pl

BYŁO

IMPREZY KULTURALNE

KONCERTY

06.05- Salon Artystyczny-Pasje Zbigniewa Hoppe

10.05- Piknik z Fletnią Pana „ART. ACOUSTIC TRIO” w plenerze ŚOK – z okazji 90-lecia Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu w godz. **15:00 – 17:00**, zakończenie rajdu „Śladami Heliodora Święcickiego” z Poznania do Śremu z udziałem studentów i władz uczelni UAM

13.05- Filharmonia Poznańska Zaprasza – uczniowie szkół podstawowych nr 1 i nr 4 wzięli udział w dwóch koncertach poświęconych muzyce francuskiej.

15. 05- Konferencja prasowa, konkurs wiedzy i spektakl „Sceny z życia księdza Patrona” – dla uczniów szkół podstawowych biorących udział w projekcie „Śremskie spotkania z historią i tradycją – przeszłość dla przyszłości” finansowanego przez Urząd Miejski w Śremie – w kinoteatrze „Słonko” o godz. 10:00, oraz w gimnazjum nr 2 o godz. 11:30

17.05- Wieczór operetkowy – „Wiedeńska krew” przeboje muzyki operetkowej i największe musicale w wykonaniu aktorów i tancerzy Teatru Muzycznego w Poznaniu.

18.05 – Z cyklu Burmistrz Śremu Zaprasza – Koncert Papieski – „Psalmy Króla Dawida – zespół LUMEN” – Śremska Fara godz. 20:00 – wstęp wolny!

19-23.05 – Śremsong – hala „Bazar” godzina 10:00. W dniach 19-23 maja odbył się XVIII Wielkopolski Przegląd Piosenki Religijnej Śremsong 2009. Podczas Przeglądu prezentowały się kolejno:

- 19 maja przedszkola
- 20 maja szkoły podstawowe
- 21 maja gimnazja
- 22 maja szkoły ponadgimnazjalne, koncert laureatów



23.05- KONCERT z cyklu Burmistrz Śremu Zaprasza – „SOYKA LIVE – Tryptyk Rzymski”, który odbył się na śremskim rynku w ramach Śremsongu.

23-24.05 Śremski Idol – współorganizator, finałowy KONCERT „MEZO” 24 maja w hali sportowej „Bazar”

30.05- Wernisaż – prace dzieci ze Studium plastyki – podsumowanie sezonu.

1.06 – „Śremskie Spotkania z historią i tradycją” – piknik historyczny dla uczniów szkół podstawowych miasta i gminy Śrem, finansowany przez Urząd Miejski w Śremie, na zlecenie Towarzystwa im. Ks. P. Wawrzyniaka w Śremie.



Happening adresowany do uczniów szkół podstawowych miasta i gminy Śrem.

6 – 7 czerwca DNI ŚREM

1. sobota godz. 19:00 KONCERT „NANA” – światowe przeboje muzyki rozrywkowej

godz. 20:30 – 1:00 Dyskoteka plenerowa

2. niedziela godz. 18:00 – 23:00 WIECZÓR KONCERTOWY: Kapstel, Zakręt, Kaszmir, Gwiazda Wieczoru BAJM.

godz. 23:00 – FAJERWERKI – zakończenie



18.06- KONCERT
Chóru „Gaude Amus”
z Ukrainy w ramach Festiwalu Chórów Uniwersyteckich w Poznaniu- Kinoteatr „Słonko”

26.06 - Przegląd Zespołów Rockowych

- W piątek, o godz. 17.00 na Plaży Miejskiej odbył się II Przegląd Zespołów SUPPORT, który towarzyszył Motorowodnym Mistrzostwom Świata w Śremie. Występ znanych, rockowych zespołów przyciągnął nad Jezioro Grzymysławskie sporo fanów, przegląd rozpoczął występ zespołu Kapstel, klubowego blues bandu, zajmującego się tworzeniem muzyki inspirowanej bluesem i rockiem. Koncert wzbogaciła także kapela Czerwona Mrówka. Występ zespołu DNA wprawił zgromadzoną publiczność w hip-hopowe rytmy. Na scenie nie zabrakło zespołu Bustergang, grającego jak sami określają homo rocka, zespołu The Corners, Hug Me Mum oraz K=I=W=I.



28.06- Finał Motorowodnych Mistrzostw Świata
- śremski rynek przy ratuszu.

PLAN IMPREZ

LIPIEC/SIERPIEŃ 2009

AKCJA LATO

SZTUKA PRZESTRZENNA - zajęcia skierowane do dzieci w wieku szkolnym, rozwijające zmysł plastyczny oraz umiejętności manualne. Zajęcia prowadzone będą w poniedziałki przez panią Agnieszkę Dzikowską

PLENERY MALARSKIE - zajęcia plastyczne skierowane dla dzieci w wieku 7-12 lat, rozwijające wiedzę i umiejętności z zakresu sztuk przestrzennych i malar- skich oparte na zabawie. Zajęcia prowadzone będą w poniedziałki przez panią Agnieszkę Dzikowską



DOMOWE PRZED- SZKOLE

- zajęcia skierowane dla dzieci w wieku 4-6 lat, pod- czas których uczest- nicy pod wyspecjali- zowaną opieką będą realizować następują- ce formy: zabawy in- tegracyjne z Klanzy, głośne czytanie bajek i ilustrowanie, zaję- cia plastyczne - formy przestrzenne i collage, gry i zabawy plenero- we, spacer, zajęcia muzyczne - piosenki,

proste formy taneczne. Zajęcia prowadzone będą w śro- dy i piątki przez panią Martynę Frąckowiak.

GRY I ZABAWY - oferta skierowana do dzieci w młodszym wieku szkolnym, oparta na zabawach edu- kacyjnych, orientacyjno-porządkowych i sprawności- owych. Zajęcia prowadzone będą w środy przez panią Sylwję Czok.

REKREACYJNE LATO W ŚOK - zajęcia kierowane do młodzieży, przedstawiciele świetlic środowiskowych i innych. Podczas zajęć realizowane będą gry i zabawy re- kreacyjne, turnieje sportowe, praca w grupie zadaniowej i problemowej, integracja. Zajęcia prowadzi w czwartki Krzysztof Lewandowski.

KINO PLENEROWE - z racji przewidywanego re- montu kina w okresie letnim, cykl będzie odbywał się w plenerze ŚOK oraz w wioskach: Dalewo, Wyrzeka i Mórka. W tym roku kino plenerowe pod wspólnym ty- tułem „Polskie komedie”. Za cykl odpowiedzialny jest Bartosz Obrzut.

Szczegółowe informacje na: www.sok.srem.pl

16.08 - Letnia Biesiada na Rynku w godzinach od 15.00 do 21.00

27.08 - Plener ŚOK o godzinie 17.00 „ZOSTAŃ GWIAZDĄ ŚREMSKIEJ ESTRADY”- przegląd talentów estrady: taniec, piosenka, show - forma konkursowa

28.07 - Kolorowe miasto, czyli malowanie murów „Jak Picasso”



Biblioteka

Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliodora Święcickiego
w Śremie

63-100 Śrem, ul. J. Kilińskiego 2, tel.:
0-61 28 35 467,
www.biblioteka.srem.com.pl
info@biblioteka.srem.com.pl

NAJLEPSZE®



W POLSCE

MOJA INDONEZJA

(15.05.09) – to tytuł wystawy fotograficznej, którą można oglądać do końca lipca w filii biblioteki na Jezioranach. Na wystawie znalazło się ponad 30 fotogramów podróżnika Krzysztofa Kryży ilustrujących 4-miesięczną wyprawę do Azji Południowo – Wschodniej. Informujemy również, że filmy dokumentalne z wyprawy dostępne są na portalu www.tvrelax.pl pod zakładką „Z Kryzą po świecie”.

WIZYTA BIBLIOTEKARZY BIBLIOTEKI UNIWERSYTECKIEJ

(16.05.09) – na zakończenie „Tygodnia Bibliotek”, Bibliotekę Publiczną w Śremie odwiedzili członkowie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu z Piotrem Karwasińskim – zastępcą dyrektora i Piotrem Marcinkowskim – przewodniczącym SBP. Celem spotkania było poznanie działalności śremskiej biblioteki oraz integracja pracowników obu instytucji. Rozegrano także turniej w popularne w Śremie boje. Bibliotekarze serdecznie dziękują prezesowi Śremskiego Klubu Petanque panu Dariuszowi Kaczmarkowi oraz współpracownikom za przygotowanie turnieju oraz wyjaśnienie zasad gry.

W LITERACKIM KRĘGU

(18.05.09) – w filii biblioteki na Jezioranach odbyło się spotkanie z Olą Kielb-Szawulą – poetką, kompozytorką i piosenkarką. Pani Ola zaśpiewała nowe, a także stare swoje piosenki oraz przedstawiła kilka wierszy z książki pt. „Fastrygi”, która ukaże się jesienią. Przed występem pani Oli piosenki zaprezentowała Agnieszka Pulak, uczennica śremskiego liceum.

ODZNACZENIA DLA BIBLIOTEKAREK

(23.05.09) – podczas I Forum Poznańskiego Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, które odbyło się w „Villa Natura” w Dolsku, bibliotekarki Biblioteki Publicznej w Śremie odznaczone zostały medalami „w dowód uznania za zasługi dla bibliotekarstwa oraz Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich”. Medale otrzymały: Ewa Bąk, Elżbieta Matuszczak, Ewa Urbanowicz i Elżbieta Urbanek. Serdecznie gratulujemy! Medale w imieniu Przewodniczącej Zarządu Głównego SBP Elżbiety Stefańczyk i Sekretarza Generalnego SBP Marii Burchard wręczyła Przewodnicząca Oddziału Poznańskiego SBP

Janina Małgorzata Halec. W forum, które zgromadziło 60 członków poznańskiego oddziału, uczestniczyli również burmistrzowie Śremu i Dolska.

WYPRAWY DO STUMIŁOWEGO LASU

(1-5.06.09) – z okazji Dnia Dziecka drzwi Biblioteki były szczególnie szeroko otwarte dla najmłodszych mieszkańców. Zabawy, w których uczestniczyły dzieci odbywały się w piwnicy biblioteki i były inspirowane przygodami głównych bohaterów książek A. A. Milne'a („Kubuś Puchatek” i „Chatka Puchatka”). Z zaproszenia skorzystały dzieci z SP nr 1, SP nr 6, z Fundacji Familia i z Przedszkola „Niezapominajka”. „Małe co nieco” dla wszystkich bibliotecznych gości i wsparcie projektu organizatorzy zawdzięczają: Spółdzielni Mleczarskiej w Śremie, PSS „Społem”, Aptece przy ul. Mickiewicza, Firmie Euro-Med, PH-P „JAP PAP”, F.H. „Agat”



ADAM LEWANDOWSKI GOŚCIEM DKK

(1.06.09) – gościem Dyskusyjnego Klubu Książki był Adam Lewandowski. Poeta obdarował nas opowieścią nie tylko o swojej twórczości, ale też o innych twórcach i ich dziełach. Wszechstronna wiedza i szerokie zainteresowania poety zdumiały klubowiczów swoim ogromem, podobnie jak intensywna praca zawodowa nieprzeszkadzająca w tworzeniu wierszy i prac z innych dziedzin wiedzy. Tajemnicą powstawania kolejnych tomików poezji okazuje się być niezwykle systematyczność twórcy. Na pytanie czym jest poezja, Adam Lewandowski odpowiada, że to zwyczajna „matematyka”, a to z kolei skłania do stwierdzenia, że każdy dzień bez niej należy uznać za dzień stracony...

„ZŁOTA RYBKĄ”

(04.06.09) – w ramach projektu „Para buch, książki w ruch” Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Śrem goś-

ciła Teatr Art-Re z Krakowa, który wystąpił z przedstawieniem pt. „Złota rybka”. Spektakle odbyły się w Klubie Garnizonowym oraz w Klubie Relax. Wzięli w nich udział uczniowie i przedszkolaki z gminy Śrem (razem ok. 400 dzieci). Widownia żywo reagowała na bajkę, współpracując z aktorami na scenie. Realizacja przedsięwzięcia została sfinansowana z budżetu gminy Śrem.



WIERSZEM MALOWANE

(13.06.09) – takiej ilości czytelników w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Śremie dawno nie było. W sobotę 13 czerwca, o godz. 13.00 odbyło się podsumowanie i wręczenie nagród laureatom konkursu plastycznego „Wierszem malowane” (ilustracje do wierszy J. Tuwima). Konkurs adresowany był do dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych z terenu powiatu śremskiego. Wpłynęło 309 prac, a nagrody przyznano 55-ciu autorom w każdej kategorii wiekowej. Gratulujemy i dziękujemy za udział w konkursie wszystkim uczestnikom. Nagrody ufundowali: Salon Mody Męskiej-Wioletta Mizerska, Restauracja Relax – Grażyna Dominiczak, IMAGE Małgorzata Stencel-Kaczmarek, Księgarnia Przy Rynku- Jolanta Andrzejewska, P.H.U. „BERTA”, Firma Motoweiss. Upominki promocyjne na konkurs przygotował Urząd Miejski i Starostwo Powiatowe w Śremie.

Z BIBLIOTEKĄ W PLENERZE

(9.06.09) – Przy filii biblioteki publicznej na Jezioranach odbył się coroczny festyn dla dzieci pod hasłem „Z biblioteką w plenerze”. Podczas imprezy przybyłe wraz z rodzicami dzieci brały udział w przygotowanych konkursach czytelniczko – literackich, plastycznych i sportowych. W loterii fantowej, w której każdy los wygrywał, można było otrzymać różnorodne nagrody przekazane na festyn przez wielu sponsorów. W plenerowej kawiarence serwowane były ciepłe napoje oraz pyszny placek drożdżowy ufundowany przez piekarnię „Boguś”.

„ŚREM SIĘ ŚMIEJE” – RYSUNEK SATYRYCZNY

Organizatorzy SATYRYKONU „Śrem się śmieje” informują, że na zorganizowany konkurs na rysunek satyryczny o Śremie wpłynęło 16 prac 7 autorów. Jury konkursu postanowiło przyznać następujące nagrody:

„Złotą śremską czapę wieżę” (I miejsce) otrzymuje Artur Ruducha (Śrem), srebrną (II miejsce) Waldemar Rukś (Olecko), brązową (III miejsce ex aequo) Elżbieta Korybut-Daszkiewicz (Poznań) i Piotr Orczewski (Świnoujście). Gratulujemy nagrodzonym, a wszystkim autorom nadesłanych prac serdecznie dziękujemy za udział w konkursie. Nagrodzone rysunki opublikowane zostaną w wydawnictwie „Fraszki o Śremie. Satyrykon – Śrem się śmieje 2009”, które ukaże się w pierwszej połowie lipca b.r. Projekt „Śrem się śmieje” zatacza coraz szersze kręgi, o czym świadczy zainteresowanie autorów spoza Śremu, a także informacje umieszczane na satyrycznym portalu www.sadurski.com.



DUKATY „HELIODORY” W BIBLIOTECE

Poznańska akcja sprzedaży „heliodorów” jest przeprowadzana we współpracy z Fundacją UAM, a produkcję dukatów powierzono Mennicy Polskiej S.A. W okresie emisji – od 5 maja do 31 lipca 2009 – można nabyć dukaty lokalne o nominale: 4 heliodory (mosiądz, średnica 27 mm, nakład 50.000 szt.) i 40 heliodorów (srebro Ag 500, średnica 32 mm, nakład 500 szt.). Od 6 lipca dukaty dostępne są również w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Śremie, ul. J. Kilińskiego 2 (w godz. pracy biblioteki).

ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ JULIANA TUWIMA

Trwa wakacyjny quiz dla dzieci szkół podstawowych na temat znajomości twórczości J. Tuwima. Zapraszamy chętnych do wzięcia udziału w konkursie do wszystkich filii Biblioteki Publicznej. Rozwiązanie we wrześniu.

ZWIEDZAJ Z NAMI

W okresie wakacji Biblioteka Publiczna zaprasza na organizowane 1-dniowe wycieczki turystyczne:

27.06.09 – Skansen Miniatur w Pobiedziskach,
1.07.09 – Międzyrzecki Rejon Umocnień, 8.08.09 – Toruń,
29.08.09 – Jarmark Chmielo – Wikliniarski w Nowym Tomyślu.

POZNAJ RÓŻNE TECHNIKI PLASTYCZNE

W każdy wtorek (godz. 10.00 – 12.00) filia biblioteki na Jezioranach zaprasza na zajęcia, na których można poznać oryginalne techniki plastyczne inspirowane literaturą dziecięcą.



Anna Szmyt
prezenterka TV „RELAX”

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938,
e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący), Katarzyna HERTMANOWSKA.

Wydawca: Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: Zakład Poligraficzny St. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-41-208.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzone po oddaniu numeru do druku.

40 lat pod wspólnym dachem

**JUBILEUSZ
DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ
W PSARSKIM**





70

ROCZNICA
WYBUCHU
II WOJNY
ŚWIATOWEJ

